Egzemplarz obowiązkowy WBP w Kielcach ob 154

W numerze:

- Jeszcze raz, wiele razy (Słowa nasze...) — str. 4
- Chwila zapomnienia — str. 4
- Nauka procentów — str. 4
- Eksperyment na pierwszakach — str. 4—5
- Raka nie wolno się bać, trzeba z nim walczyć — str. 5
- Religie świata — str. 5

Stałe rubryki i kąciki

W górach dużo śniegu, ale i dużo słońca. Fot. H. ROSIAK

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

WYDANIE 1

Słowo Ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

KIELCE—RADOM ŚRODA 25.III. 1987 R. NR 71 (12393) ROK XXXVIII CENA 10 ZŁ

Nr indeksu 35040 PL ISSN 0137-9275

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Ustawa o młodzieży w praktyce

Tworzyć warunki dla inicjatywy młodych

Warunkiem skutecznego rozwiązywania palących często problemów młodych Polaków jest m.in. zintegrowanie działań wszystkich ogniw zajmujących się sprawami młodzieży. Jest to jeden z wniosków z narady wicewojewodów, przewodniczących wojewódzkich komitetów ds. młodzieży, która odbyła się 24 bm. w Warszawie. Narada, która prowadzili wicepremier ZBIGNIEW GERTYCH oraz minister ds. młodzieży ALEKSANDER KWASNIEWSKI wiązała się z zaznajomieniem wicewoje-

(dokończenie na stronie 2)

Obradowało Biuro Polityczne KC PZPR

24 bm. Biuro Polityczne KC PZPR, zapoznając się z założeniami II etapu reformy, oceniło stan prac zmierzających do przeprowadzenia głębokich zmian w gospodarce kraju oraz wzmocnienia równowagi pieniężno-rynkowej.

Omawiany był tryb i zaawansowanie przeglądu struktur organizacyjnych w gospodarce i państwie. Biuro Polityczne przyjęło wnioski i zaleciło komisji partyjno-rządowej przyspieszenie i zradykalizowanie jej pracy. Wskazano na konieczność zmniejszenia wydatków, związanych z utrzymaniem i funkcjonowaniem resortów, instytucji i urzędów. Rozpatrzono również kierunki usprawnień i oszczędności w strukturach partii.

Były także rozpatrywane zagadnienia polityki kadrowej. Wskazano na jej słabości, a zwłaszcza niedostateczną dynamikę w promowaniu młodych, uzdolnionych, nowatorsko myślących kadr.

Zalecono zaostrzenie walki z patologiami społecznymi, szczególnie z alkoholizmem. (PAP)

Posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw-Stron Układu Warszawskiego

24 marca w Moskwie rozpoczęło się kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw-Stron Układu Warszawskiego o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej.

W pracach komitetu uczestniczą: minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii PETYR MLADENOW, minister spraw zagranicznych Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej BOHUSLAV CHNOUPEK, minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej OSKAR FISCHER, minister spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej MARIAN ORZECHOWSKI, minister spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii IOAN TOTU, minister spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej PETER VARKONYI, minister spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich EDUARD SZEWARDNADZE.

Na posiedzeniu omawia się problemy związane z sytuacją w Europie i na świecie. Szczególną uwagę poświęca się zagadnieniom dotyczącym powstrzymania wyścigu zbrojeń, w pierwszej kolejności jądrowych, redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w Europie, umocnieniu europejskiego i powszechnego bezpieczeństwa. (PAP)

Plenum KW PZPR w Kielcach

Wobec rozwoju Kielecczyzny

W czwartek, 26 marca br. w Kielcach odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone omówieniu zadań wojewódzkiej organizacji partyjnej w realizacji uchwały III plenum KC z uwzględnieniem intensyfikacji eksportu, jako czynnika aktywizującego rozwój gospodarki Kielecczyzny.

Obrady instancji rozpoczną się o godzinie 10 w sali konferencyjnej KW PZPR w Kielcach przy ul. Żeromskiego 5.

Skończy się ten spokojny czwartek, czy nie? Na razie odpukać, nikt się dzisiaj nie truł, choć stwierdzić tego z całą pewnością nie można.

Prochojadów nie da się wyizolować z życia

DLACZEGO ONI TO ZROBILI? Jeść dostają, ubrani są dobrze, pieniędzy na kino starcza — matka Tomka bezradnie skubie brzeg płaszcza. Koledzy jej syna spuścili głowy i z wielkim zainteresowaniem studiują szpary między płytkami podłogi. ŻEBY ONI SAMI WIEDZIELI DLACZEGO...

Ten, który zaczął, 25 lutego br. powód może i miał. Natykał się prochów tyle, że rzeczywiście mógł stracić życie. Dopiero po tygodniu wrócił do szkoły. Ale reszta?

W poniedziałek 2 marca br., nauczyciel, któremu przypadło zastępstwo w klasie VIId Szkoły Podstawowej nr 30 w Kielcach, zawiadomił dyrekcję, że dwaj uczniowie są chyba... pijani. Chwiali się, oczy mieli mętne, twarze blade. Wyglądali, jakby ich solidnie mdliło. Ledwie doszli do lekarskiego gabinetu, lecz alkoholem od nich nie zionęło. Co jest?... Tabletek się najedli. Skąd? Z domowej apteczki. Jakich? Zapamiętali które matka bierze, gdy ją łapią nerwy... Pogotowie zawiozło delikwentów do szpitala na płukanie żołądka.

A we wtorek było czterech następnych. Jeden nawet z piątej klasy, ale drugoroczniak oraz dwaj „przeciętniacy" z szóstej i siódmoklasista. Tych sprowadził do pani dyrektor najstarsi uczniowie. Nawet wagarowicza, który od 2 tygodni bawił na „gigancie" zwabili, bo też łyknął i marnie z nim było. Pigułki tym razem pochodziły z osiedlowej apteki — dostępne bez recepty, za grosze. Oczywiście — pogotowie, badanie, rodzice. Po paru dniach powrót na lekcje.

W środę znów dwóch. I znów szósta klasa. Tabletek już im, ostrzeżona przez szkołę, apteka na Świętokrzyskim sprzedać nie chciała, zaopatrzyli się na Uroczysku.

W czwartek? W czwartek dyrekcja, nauczyciele, pedagodzy i psycholog podejrzliwie przyglądają się uczniom. Co który bardziej blady, to na sprawdzenie do gabinetu. Chory na grypę długo się tłumaczy, że jest po prostu chory. Uwierzono mu dopiero po zmierzeniu temperatury. Cóż, nauczyciel nie lekarz, a lekarza szkoła licząca 3343 dzieci nie ma. Teoretycznie powinna więc objąć ją opieka

(dokończenie na stronie 3)

Rozmowa z TOMASZEM ŚWIACKIEWICZEM — zastępcą dyrektora Departamentu Polityki Pieniężno-Kredytowej NBP

Na przestarzałe produkty popyt zanika. Nikt nie chce kupować bubli.

Żaden bank nie pożycza w ciemno

— Od dłuższego czasu mówi się o polityce trudnego pieniądza, ale przedsiębiorstwa względnie łatwo uzyskiwały kredyty. Gdzież więc konsekwencja w postępowaniu choćby Narodowego Banku Polskiego?

— Różnie było z tą łatwością otrzymania kredytu bankowego. W latach 1983–84 prowadzono politykę silnie ograniczającą kredytowanie przedsiębiorstw. Miała ona zmusić zakłady do coraz większego samofinansowania i w znacznym stopniu została to osiągnięte. Była to polityka stosunkowo sztywna, jednakowo ostra dla dobrych i dla złych. Z drugiej jednak strony polityka ta doprowadziła do narastania trudności w rozliczeniach finansowych przedsiębiorstw. Wystarczyło, aby dłużnik nie uregulował w porę rachunku np. za dostawy kooperacyjne, a już jego wierzycielowi brakowało pieniędzy na opłacenie należności kolejnemu przedsiębiorstwu, od którego coś nabywał. Dla zapobieżenia tym niekorzystnym tendencjom bank zmodyfikował w 1985 r. zasady udzielania kredytu, czyniąc je bardziej selektywnymi i elastycznymi.

— Zdaje się jednak, że przede wszystkim stały się one bardziej liberalne?

— Faktycznie, za dużo pieniędzy wpłynęło w tym czasie z banku do przedsiębiorstw, co

(dokończenie na stronie 3)

Spłaty zadłużenia zagranicznego wpływają na poziom spożycia

Wywiad prezesa NBP prof. Wł. Baki dla PAP

Polska Agencja Prasowa zwróciła się do prezesa NBP, prof. WŁADYSŁAWA BAKI z prośbą o odpowiedź na pytania związane z reperkusjami zadłużenia na stan gospodarki kraju i perspektywy rozwiązania tego problemu.

— Jaka jest skala zadłużenia Polski za granicą?

— Według danych na koniec 1986 roku, zadłużenie Polski w krajach socjalistycznych wyniosło około 6,5 mld rubli transferowych (1 rubel transferowy = 115 zł), natomiast w krajach kapitalistycznych — 33,5 miliardów dolarów (1 dolar = 240 zł). W przybliżeniu, zadłużenie w krajach kapitalis-

(dokończenie na stronie 2)

Ekologia — sprawa na dziś

Ochrona środowiska – temat ważny, znaczący i żywo dyskutowany. Degradacja środowiska naturalnego osiągnęła stan niepokojący. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że zdrowe środowisko to niezbędny warunek i gwarancja rozwoju kraju.

Problemy ekologii leżą od lat w centrum zainteresowania członków Stronnictwa Demokratycznego. Zadaniem instancji, ogniw i członków SD w województwie kieleckim w sferze ochrony środowiska naturalnego poświęcono obrady plenarne Wojewódzkiego Komitetu SD w Kielcach. Mówiono o problemach ekologicznych województwa, pogarszającym się stanie czystości wód i powietrza atmosferycznego. W dyskusji wskazywano na potrzebę szerokiej edukacji ekologicznej społeczeństwa m.in. przez środki masowego przekazu i poprzez dziedzinę dydaktyczną w szkołach. Wskazywano na potrzebę wyodrębnienia niezbędnych funduszy w planach inwestycyjnych, przeznaczonych na ochronę środo-

(dokończenie na stronie 2)

Między niebem a ziemią

Impulsy mądrego działania

W OSTATNICH tygodniach byliśmy świadkami kilku ważnych faktów i wydarzeń obrazujących dobitnie politykę wyznaniową naszego państwa, stan w stosunkach między państwem a Kościołem rzymskokatolickim, a jednocześnie pozwalających na uzasadniony optymizm co do ich pomyślnego rozwoju. Do faktów tych zaliczam długą rozmowę przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego z prymasem Polski kardynałem Józefem Glempem, która odbyła się 22 grudnia ubiegłego roku i, oczywiście, wizytę W. Jaruzelskiego w Watykanie, którą Jan Paweł II określił jako historyczną i to stwierdzenie zostało zapisane w kronikach wydarzeń światowych.

W tych obu faktach, które same w sobie już są ważne, nie mniej doniosłe są ujawnione wspólne spojrzenia na wiele spraw dotyczących naszej ojczyzny, jej znaczenia w świecie, rozwoju i pokoju. Oto W. Jaruzelski i prymas Glemp uzgodnili wspólnie, że dla „wizyty papieża powinny być już obecnie tworzone odpowiednie warunki, a przede wszystkim sprzyjający klimat w całokształcie stosunków państwo — Kościół, aby wizyta przyniosła pożytek wiernym i Polsce". Wspólnie stwierdzono, że „wizyta będzie jeszcze jedną okazją potwierdzającą mocne, godne szacunku zaangażowanie Jana Pawła II w sprawę pokoju".

To tylko jeden z przykładów wspólnego i zgodnego stanowiska najwyższych przedstawicieli państwa i Kościoła. Podobnie jest z oceną watykańskiej wizyty gen. Jaruzelskiego. Jak wiemy, sam papież uznał ją za historyczną. Prymas Polski powiedział w kilka dni później, że ma ona ważne znaczenie „nie tylko dla Polski czy dla Włoch, ale także dla stosunków Wschód — Zachód. Pragnę, aby ta wizyta stanowiła krok naprzód w kierunku odprężenia i wkład we wzajemne porozumienie między narodami mającymi odmienne stanowisko polityczne i ideologiczne". Słowem watykańska wizyta usuwa pewne uprzedzenia, pewne niejasności we wzajemnych stosunkach. Kardynał przypomniał, że po raz pierwszy w historii głowa państwa polskiego złożyła wizytę w Watykanie papieżowi.

Sam gen. Jaruzelski na konferencji prasowej w Rzymie 14 stycznia mówił z szacunkiem o niestrudzonej działalności Jana Pawła II w obronie pokoju, z głębokim wrażeniu, jakie wywarła na nim rozmowa z papieżem. „Byliśmy w pełni zgodni, co do konieczności ogólnoeuropejskich inicjatyw i wysiłków służących odprężeniu, służących pokojowi w Europie i na świecie. Wyraziliśmy zgodne przekonanie, że Włochy i Polska w tym dziele mogą spełnić doniosłą rolę". Tuż po rozmowie z papieżem W. Jaruzelski w rozmowie z dziennikarzem francuskim stwierdził, że jest bardzo zadowolony ze spotkania i sądzi, że znalazł zrozumienie Jana Pawła II w poruszanych problemach.

WIZYTĘ w Watykanie wysoko oceniły Rada Ministrów PRL, Rada Państwa i Biuro Polityczne KC PZPR. Biuro Polityczne „podkreśliło szczególne znaczenie dialogu i stosunków Polski ze Stolicą Apostolską dla umacniania pozytywnych tendencji w stosunkach międzynarodowych. Sprzyja temu aktywna działalność papieża Jana Pawła w obronie pokoju oraz na rzecz zahamowania wyścigu zbrojeń, powszechnego rozbrojenia i ustanowienia trwałych zasad przyjaznej współpracy państwa i narodów. Cele te leżą u podstaw polskiej polityki zagranicznej oraz dążeń całej wspólnoty socjalistycznej. Biuro Polityczne wskazało na rolę, jaką dialog władz PRL ze Stolicą Apostolską, a szczególnie stanowisko papieża Jana Pawła II, spełnia dla kształtowania pomyślnego klimatu w stosunkach między państwem a Kościołem katolickim w Polsce, potwierdziło niezmienność polityki wyznaniowej socjalistycznego państwa nacechowanej wolą konstruktywnego współdziałania w realizacji nadrzędnych racji narodu i państwa, a także w rozwiązywaniu ważnych problemów życia naszego społeczeństwa".

(dokończenie na stronie 3)

Od jutra Warszawa odbiera program tv z Moskwy

W czwartek 26 bm. nastąpi w Warszawie uruchomienie telewizyjnej stacji retransmisyjnej centralnego programu Telewizji Radzieckiej. Wszystkie próby techniczne urządzeń dostarczonych przez ZSRR przebiegły pomyślnie, nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby warszawiacy skorzystali z tej formy przekazu satelitarnego tv.

Przypomnijmy, że program centralny Telewizji Radzieckiej emitowany będzie w 31 kanale przez nadajnik zainstalowany w Pałacu Kultury i Nauki. Zasięg bezpośredniego odbioru wyniesie ok. 20 km wokół PKiN, a więc obejmie praktycznie wszystkich mieszkańców stolicy.

Telewizyjna „jedynka" z Moskwy emitowana będzie od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora — w języku rosyjskim. Stołeczna prasa zamieszczać ma codzienny program radzieckiej telewizji, w którym obok popularnego magazynu „Wremia" bywa wiele interesujących filmów, reportaży oraz transmisji z imprez sportowych. (PAP)

Przysłowie na dziś

Co prawda, to nie grzech

http://sbc.wbp.kielce.pl/

NASZ serwis

Z regionu

● W Kielcach, z udziałem Jarosława Motyki — I sekretarza KW PZPR, obradował Wojewódzki Komitet Obrony. Mówiono o sytuacji społeczno-politycznej w regionie oraz o realizacji przez przedsiębiorstwa zadań, służących obronności kraju. Oceniono stan ochrony mienia w zakładach przemysłowych i instytucjach. Mimo działalności kontrolnej i prewencyjnej organów porządkowych nie maleje skala przestępstw gospodarczych. W ubiegłym roku dokonano ich na sumę około 220 mln zł. Wcale albo mało efektywnie funkcjonuje kontrola wewnętrzna w wielu przedsiębiorstwach. Przymyka się oczy na niedostateczne zabezpieczenie majątku, na bałagan w dokumentacji magazynów. A okazja czyni złodzieja... (gis)

● Już po raz dziesiąty odbywa się Młodzieżowy Turniej Wiedzy Filozoficznej organizowany przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej i Związek Harcerstwa Polskiego, przy współudziale ZSMP i ZMW. Do etapu szkolnego przystąpiło 107 uczniów z 32 szkół licealnych i zawodowych województwa kieleckiego. Komisja pod przewodnictwem doc. dr. hab. Adama Zycha dopuściła 13 osób do finału wojewódzkiego, który odbył się 21 marca.

Dwa pierwsze miejsca zajęli uczniowie Technikum Mechanicznego w Kielcach — Robert Molasy i Wojciech Olczyk, zaś III miejsce — Marcin Ładak z II Liceum Ogólnokształcącego w Skarżysku-Kamiennej. R. Molasy i W. Olczyk będą w maju reprezentować Kielecczyznę w turnieju centralnym w Warszawie.

Nie przypadkiem zwycięzcami wojewódzkich eliminacji zostali uczniowie Technikum Mechanicznego. W szkole tej działa od wielu już lat Klub Młodego Racjonalisty, którego opiekunem jest nauczyciel historii — profesor Adam Lasota. Uczniowie spotykają się dwa razy w miesiącu na dyskusjach z dziennikarzami, naukowcami, działaczami politycznymi i twórcami. Kierują się dewizą: wiedzieć więcej i uczyć się także od innych. (bem)

● Minister kultury i sztuki, prof. Aleksander Krawczuk, przebywał wczoraj na ziemi radomskiej. W towarzystwie wojewody płk. Alojzego Wojciechowskiego i dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Jana Śliżaka, odwiedził placówki, które z racji działalności i posiadanych zbiorów znane są nie tylko w województwie. Pierwszą z nich było Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, gromadzące kilka tysięcy eksponatów z różnych regionów kraju. Podstawowym problemem dla placówki jest zbyt ciasna baza. Kolejne miejsce wizyty to Muzeum Wsi Radomskiej. Na 50 ha znajdują się dziś 44 obiekty, docelowo stanie tu ich ponad 200. Prof. Krawczuk interesował się m.in. zabytkowymi dworami z Pieczysk i Brzeźc. Tematy pierwszoplanowe dla kultury radomskiej to budowa nowego gmachu teatru i remont gmachu popijarskiego. Minister odwiedził też Sycynę, miejsce urodzin Jana Kochanowskiego, Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie oraz Muzeum im. K. Pułaskiego w Warce. (bk)

● Komitet Miejski PZPR w Skarżysku-Kamiennej dokonał oceny działalności ideologicznej w świetle uchwał III plenum KC PZPR i X Zjazdu PZPR oraz nakreślił dalsze kierunki rozwoju tej działalności na terenie miasta. Na plenarne posiedzenie zaproszono aktyw ideologiczny, wykładowców, lektorów i sekretarzy POP z terenu miasta. W posiedzeniu uczestniczył sekretarz KW PZPR w Kielcach, Józef Winiarski.

● Ruch laicki w Starachowicach — po okresie zastoju — znów się rozwija, obejmując swoim oddziaływaniem coraz to nowe środowiska społeczno-zawodowe. Świadczy o tym chociażby fakt, że na przestrzeni ostatniego roku powstało 8 nowych kół TKKŚ. M.in. w KM PZPR, FSC, Wydziale Oświaty i Wychowania UM, Szkole Podstawowej nr 2 oraz w Zespole Szkół Medycznych. Ogółem w mieście działają obecnie 22 koła, zrzeszające ponad 600 członków rzeczywistych i 8 członków prawnych.

Mówiono o tym wczoraj na plenarnym posiedzeniu ZM tej organizacji. Nowym przewodniczącym ZM TKKŚ został Józef Myszka. (ber)

Powtórz sąsiadowi

Każda miotła zmiata się powoli sama

Tworzyć warunki dla inicjatywy młodych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wodów z zadaniami, jakie na administrację nakłada ustawa o zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, jak też z postanowieniami styczniowego posiedzenia Prezydium Rządu, na którym problematyka młodzieży była jednym z punktów obrad.

Ustawa o młodzieży nie zmienia — co potwierdzali obaj członkowie rządu — głównego założenia polityki młodzieżowej: tworzenia warunków dla aktywności młodych, wspierania ich inicjatyw, przełamywania często biurokratycznych barier napotykanych przez młodzież i jej organizacje. O wzroście tej aktywności, nowych inicjatywach młodzieżowych, zwłaszcza w budownictwie i gospodarce, mówi raport o stanie polskiej młodzieży, z którym wicewojewodowie mieli okazję się zaznajomić. Ilustruje on jednak i to, że istnieje luka między oczekiwaniami i aspiracjami młodych ludzi a stopniem ich zaspokojenia. Dotyczy to przede wszystkim kwestii mieszkań, sytuacji materialnej młodych rodzin oraz tych, którzy po raz pierwszy podejmują pracę.

Co natomiast wynika z przepisów ustawy o młodzieży? Min. A. Kwaśniewski wskazywał na konsekwencje zwłaszcza dwóch przepisów. Pierwszy dotyczy opiniowania przez organizacje młodzieżowe aktów prawnych dotyczących spraw młodych. Nakłada to na organa administracji obowiązek przedstawiania projektów tych aktów organizacjom młodzieżowym. Ważną rolę do odegrania w procesie opiniowania mają wojewódzkie komitety ds. młodzieży. Drugie postanowienie dotyczy natomiast Państwowego Funduszu Młodzieży i szczególnych obowiązków wojewodów w tworzeniu wojewódzkich funduszy, powoływania rad PFM.

Mówiono także o najważniejszym dla młodych problemie — mieszkaniach. Ich brak powoduje pogarszanie się nastrojów wśród młodych. 40—50 proc. małych spółdzielni mieszkaniowych nie prowadzi inwestycji z powodu braku terenu, niektóre są zmuszone z powodu braku kredytów odsprzedawać budynki w stanie surowym; CZSBM sprzeciwia się uregulowaniu młodzieżowego patronatu budowlanego. Min. Kwaśniewski obiecuje, że projekt rozporządzenia w tej kwestii będzie rozpatrywany na kwietniowym posiedzeniu Prezydium Rządu. Zmian wymagają także przepisy mówiące o adaptacji strychów na mieszkania. Bez postępu w sprawach mieszkaniowych trudno będzie udowodnić słuszność polityki młodzieżowej partii i rządu.

(PAP)

RFN

Rozmowy Kohl—Thatcher

W poniedziałek w Bonn odbyły się rozmowy między kanclerzem RFN **Helmutem Kohlem** i premierem Wielkiej Brytanii **Margaret Thatcher**, która przybyła do stolicy RFN bezpośrednio po zakończeniu konsultacji z prezydentem Francji **Francoisem Mitterrandem**.

Przywódcy RFN i Wielkiej Brytanii omówili aktualne problemy dotyczące rozbrojenia i kontroli zbrojeń w świetle radzieckiej propozycji likwidacji rakiet średniego zasięgu. Wiele uwagi poświęcono stosunkom Wschód — Zachód, w tym zapowiedzianej na koniec marca oficjalnej wizycie premier Thatcher w Związku Radzieckim.

(PAP)

Vogel następcą Brandta

Nowym przewodniczącym SPD — następcą **Willy Brandta**, który w poniedziałek złożył dymisję — ma zostać obecny szef frakcji socjaldemokratycznej w Bundestagu, **Hans Jochen Vogel**. Taką decyzję podjął w poniedziałek wieczorem zarząd partii. Kandydaturę tę musi zatwierdzić nadzwyczajny zjazd SPD, zwołany na czerwiec br. Na jednego z dwóch zastępców przewodniczącego zaproponowano premiera Saary **Oskara Lafontaine'a**.

W ten sposób kierownictwo SPD podjęło szybką decyzję o następcy Willy Brandta. 61-letni Vogel otrzymał poparcie 32 spośród 34 obecnych podczas głosowania członków zarządu.

(PAP)

● Budowlani muszą zwiększyć tempo
● Warto doceniać rolę radiowęzłów

Z prac egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Radomskie budownictwo, niestety, nadal kuleje. W ubiegłym roku, jak wiadomo, oddano tylko 2021 mieszkań, czyli do planu zabrakło 200. Pierwszy kwartał br. też nie zapowiada poprawy: zadania, zamiast w 20, zrealizowano tylko w 15 proc. Dla wykonania planu 5-letniego należy obecnie każdego roku przekazywać ponad 2,5 tys. mieszkań. Potencjał wykonawczy w zasadzie jest, pod warunkiem, że przedsiębiorstwa nie zapomną o modernizacji sprzętu, stałych usprawnieniach organizacyjnych itp. Tymczasem nadal bardzo często np. dźwigi, koparki nie są prawidłowo wykorzystywane.

Nieprawidłowości zaczynają się już w nieterminowym przekazywaniu placu pod zabudowę. W ogóle zaczyna brakować terenu — w tej chwili na 400 mieszkań, które mają być ukończone w przyszłym roku bądź w początkach 1989 r., opóźnia się coraz częściej opracowywanie dokumentacji. Wszystko to razem już z góry rzutuje na nierytmiczność robót i na ich jakość. W takich warunkach trudno mówić o oszczędności materiałów, o potanieniu kosztów budowy.

Egzekutywa KW, analizując wyniki w budownictwie mieszkaniowym oraz rozpatrując program rozwoju potencjału budowlanego i terminowego pozyskiwania terenów budowlanych, stwierdziła, iż niekorzystnym zjawiskom trzeba się szybciej i bardziej zdecydowanie przeciwstawiać. W wykonawstwie w dalszym ciągu są duże rezerwy. Jak zapewnia Radomska Centrala Materiałów Budowlanych, w tym i przyszłym roku nie będzie można narzekać na zaopatrzenie. Dobre wyniki uzyskują grupowe formy organizacji pracy w KB i „Budochemie", które warto upowszechniać. Egzekutywa zobowiązała wojewodę do ponownej analizy sytuacji w przedsiębiorstwach budowlanych, jednostkach projektowych i opracowania harmonogramu robót dla zapewnienia pełnego wykonawstwa planu 5-letniego. Dlatego ocena realizacji zadań powinna odbywać się każdego miesiąca. Przedsiębiorstwa muszą nastawić się na zwiększenie produkcji elementów prefabrykowanych, wykorzystując do tego celu surowce znajdujące się w regionie, aby stworzyć właściwy klimat dla wszystkich inicjatyw, które mogą przysporzyć dodatkowych izb. W tym celu należy rozważyć możliwości przekazywania przez kombinaty budowlane budynków w stanie surowym a roboty wykończeniowe powierzyć mniejszym jednostkom — spółdzielniom, rzemieślnikom. Czas najwyższy, aby poważnie odnieść się też do wielu spraw związanych z tzw. budownictwem patronackim ZSMP.

W województwie radomskim w zakładach i instytucjach istnieje 60 radiowęzłów. Do wzorcowych należy zaliczyć redakcje w ZM „Waltera", „Radoskórze", RWT, ZPT, Fabryce Łączników. Niestety, tego rodzaju środki propagandowe nie funkcjonują np. w Kozienickiej Fabryce Mebli, w ZWAC w Wierzbicy, Zakładach Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Radomiu. Tylko 22 osoby zatrudnione są na pełnych etatach, pozostałe pracują społecznie lub na ryczałcie. Egzekutywa KW, oceniając funkcjonowanie rozgłośni zakładowych w świetle nowego prawa prasowego, uznała, iż w dobrze funkcjonującym przedsiębiorstwie dla rozwiązywania wielu problemów produkcyjnych i natury polityczno-społecznej powinien być tak, że należycie wykorzystany radiowęzeł. Powinny one powstać tam wszędzie, gdzie istnieją ku temu możliwości; nieustannie należy dbać o podnoszenie poziomu nadawanych audycji, przygotowywanych przez rady programowe. Zadanie to spada na dyrekcje a także komitety zakładowe i POP. Z uznaniem odniesiono się do pracy Wojewódzkiego Klubu Dziennikarzy Radia Zakładowego, którego działalność integruje środowisko i wpływa na doskonalenie warsztatów.

Egzekutywa KW przedyskutowała wstępnie propozycje obchodów tegorocznego Święta 1 Maja w woj. radomskim.

Konferencja prasowa rzecznika rządu

NA 20 pytań odpowiedział rzecznik rządu **Jerzy Urban** na cotygodniowej konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych i krajowych.

Rzecznika proszono m.in. o skomentowanie zapowiadanego programu podwyżek cen w br. Jerzy Urban poprosił zebranych o cierpliwość. Poinformował, iż w środę odbędzie się posiedzenie OPZZ z udziałem przedstawicieli rządu, na którym omawiane będą te kwestie.

Odpowiadając na kolejne pytanie, Jerzy Urban oświadczył, że zostało odwołane pogotowie strajkowe ogłoszone przez górników skalnych po podpisaniu zarządzeń rozszerzających przywileje wynikające z Karty Górnika na inne grupy pracownicze, w tym skalników.

Ustosunkowując się do kwestii reformy gospodarczej rzecznik stwierdził, że II etap tej reformy nie został jeszcze skonkretyzowany. W najbliższym czasie — zaznaczył — można spodziewać się ważnych wypowiedzi na ten temat.

Okazją do pytań był też dla korespondentów wywiad prof. Kalety w tygodniku „ITD", dotyczący istnienia w Polsce tzw. utajonego bezrobocia. Jerzy Urban podkreślił, że nie ma w Polsce bezrobocia ani jawnego ani utajonego. Prof. Kaleta przedstawia w wywiadzie różne rzeczywiste wady rynku pracy. Są przedsiębiorstwa i instytucje, gdzie jest za dużo pracowników, i takie, w których ich brakuje. Są pracownicy niewydajni i tacy, których kwalifikacje są marnowane. Rozpoczęta akcja atestacji stanowisk pracy powinna te wady usunąć.

(PAP)

Wokół „Irangate"

Pod płaszczykiem

Członkowie Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów Kongresu USA, badający okoliczności skandalu z tajnymi dostawami broni amerykańskiej Iranowi i przekazywaniem uzyskanych z tej transakcji pieniędzy nikaraguańskim „Contras" zmuszeni byli objąć śledztwem także działalność tzw. komisji ds. obchodów Międzynarodowego Roku Młodzieży. Była ona utworzona za aprobatą rządu Ronalda Reagana w 1982 r.

Dziennik „Baltimore Sun" informuje, że działalność tej komisji stała się przedmiotem badań w Kongresie w związku z pojawieniem się dowodów na to, że przyznane na jej potrzeby środki przypuszczalnie transferowane były na konta „Contras" w bankach szwajcarskich.

Gazeta pisze, że w dyspozycji kongresmanów znalazły się dokumenty z sejfu byłego pracownika Krajowej Rady Bezpieczeństwa USA ppłk. Olivera Northa, w których nazwa komisji bezpośrednio kojarzona jest w diagramach z tzw. nikaraguańskimi siłami demokratycznymi — największym ugrupowaniem kontrrewolucjonistów nikaraguańskich. „Baltimore Sun" przypomina, że na działalność komisji wypłacono z kasy federalnej łącznie 2,7 mln dolarów.

W liście do członków komisji Izby Reprezentantów jeden z byłych szefów komisji ds. obchodów Międzynarodowego Roku Młodzieży, William Treanor stwierdza: „Mam wszelkie podstawy, by przypuszczać, że środki federalne, wyasygnowane na obchody ogłoszonego przez ONZ w 1985 r. Międzynarodowego Roku Młodzieży, w rzeczywistości wykorzystywane były do finansowania różnych organizacji nikaraguańskich, „Contras", co było sprzeczne z ustawami amerykańskimi".

Francuscy parlamentarzyści zakończyli wizytę w Polsce

Dobiegła końca oficjalna wizyta w naszym kraju delegacji francusko-polskiej grupy przyjaźni w Zgromadzeniu Narodowym Francji. Wczoraj, w ostatnim dniu pobytu — deputowani spotkali się z Prezydium Rady Prasowej, w czasie którego zaznajomiono gości z działalnością tego organu i funkcjonowaniem naszego prawa prasowego oraz z warunkami wykonywania zawodu dziennikarskiego. Delegacja przeprowadziła również rozmowy z członkami kierownictwa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Na konferencji prasowej w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych SD PRL przewodniczący tej delegacji — **Francis Geng**, wyraził zadowolenie z możliwości bezpośredniego zaznajomienia się z — jak się wyraził — nową polską rzeczywistością, a także z ponownego nawiązania więzów przyjaźni między grupami parlamentarnymi polskiego Sejmu i francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Wyraził opinię, że rozmowy przeprowadzone przez deputowanych są elementem przygotowań do wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych Francji, która przewidziana jest w najbliższym czasie. Kontynuowanie dialogu politycznego powinno zaś z czasem — powiedział — doprowadzić do rozwoju współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między obu krajami.

(PAP)

Nagrody dla twórców ludowych

Rozstrzygnięto dwa konkursy rozpisane przez Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach pn. „Boże Narodzenie w sztuce ludowej" oraz „Kwiaty dla jubilata". Ten ostatni związany z obchodami 40-lecia WDK. Wzięli w nim udział rzeźbiarze, malarze, twórcy wiejscy skupieni w Ośrodku Kultury Ludowej przy WDK. Jury oceniające nadesłane prace stwierdziło ich wysoki poziom artystyczny, indywidualizm, a także w przypadku ozdób bibułowych odtworzenie zapomnianych form ludowych. Niezwykle cenne, bo już nie spotykane na wsiach.

Na konkurs „Boże Narodzenie w sztuce ludowej" nadesłano 44 prace — rzeźby w drewnie lub glinie, obrazy olejne i na szkle. W dziedzinie malarstwa I nagrodę przyznano **Tadeuszowi Żakowi** za płótno: „Szopka Świętokrzyska", II — **Eugeniuszowi Brożkowi** za płótno „Szopka Polska" i dwa wyróżnienia dla **Marianny Wiśnios** za karton „Ucieczka do Egiptu" oraz **Zdzisławy Purchały** za malarstwo na szkle „Kolędnicy". W dziedzinie rzeźby ceramicznej laury przypadły w udziale **Tadeuszowi Poletce** i **Janinie Gozdeckiej** za szopki ceramiczne.

W dziedzinie rzeźby drewnianej wyróżniono nagrodami **Mirosława Żaka** (I nagroda) za „Szopkę", drugie nagrody przyznano **Tadeuszowi Żakowi** za rzeźbę „Szopka" oraz **Grzegorzowi Królowi** za rzeźby „Ucieczka do Egiptu" i „Stajenka", dwie III nagrody przyznano **Bogdanowi Gębskiemu** za rzeźbę w „Szopce" oraz **Henrykowi Ciołeckiemu** za „Kolędników".

W konkursie „Kwiaty dla jubilata" na tradycyjne ozdoby ludowe; kwiaty, bukiety i pająki, w którym uczestniczyły głównie kobiety, nadesłano 19 prac indywidualnych i 5 zespołowych (z Kół Gospodyń Wiejskich). Nagrodę specjalną przyznano **Marii Szyszkowskiej** z **Machocic** za wszystkie nadesłane prace ze szczególnym uwzględnieniem pająków kulistych, zapomnianej już ozdoby ludowej. I nagrodę przyznano także **Stefanii Jugo** z **Beczkowa-Machocic** i **Marii Białej** z rejonu miechowskiego, dwie II nagrody przypadły w udziale **Janinie Nowak** i **Anastazji Deniec**, III — **Józefie Porębskiej** i **Marii Bogusław**. (maj)

Utworzenie północnoeuropejskiej grupy roboczej w celu wyjaśnienia możliwości realizacji idei strefy bezatomowej w Europie północnej jest najważniejszym zadaniem rozpoczętego w środę w Reykjaviku posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych państw tego regionu. Sprawa będzie rozpatrywana w ramach decyzji podjętych ostatnio przez Radę Północną, która obradowała w stolicy Finlandii.

Wszystkie państwa regionu poza Islandią gotowe są do utworzenia takiej grupy. Działają w nich już organizacje krajowe pracujące nad tym zagadnieniem.

(PAP)

Obrady ministrów Europy północnej

Idea strefy bezatomowej

Ekologia — sprawa na dziś

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wiska. Obecnie przeznacza się na ten cel 4,5 proc. nakładów, podczas gdy zalecenie Sejmu mówi o 7 proc. Tematem dyskusji było także funkcjonowanie przepisów prawnych o ochronie środowiska, działanie na rzecz jego ochrony, gospodarki komunalnej i przedsiębiorstw produkcyjnych. Mówiono o konieczności stworzenia wspólnego frontu działania wszystkich organizacji społecznych na rzecz ochrony środowiska. Podkreślono wzrost aktywności członków SD w zakresie inicjatyw sprzyjających poprawie stanu środowiska naturalnego.

Tematem obrad WK SD była także ocena stopnia realizacji uchwał XIII Kongresu SD i XIII Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD. Dokonano podsumowania dotychczasowej działalności instancji i ogniw SD.

W obradach, które prowadził przewodniczący WK **Eugeniusz Kot**, uczestniczyli m.in. główny inspektor ochrony środowiska **Krzysztof Zaręba** i prof. dr **Stanisław Wiąckowski** — przew. Oddziału Świętokrzyskiego Polskiego Klubu Ekologicznego. (m)

Ewakuowano 18 tys. osób

Trująca chmura w USA

18 tys. osób ewakuowano w nocy z poniedziałku na wtorek z miasta Nanticoke w Pensylwanii (175 km na zachód od Nowego Jorku) w związku z pożarem chemikaliów, który wybuchł w zakładach metalurgicznych Spencera.

Nad miastem zawisła chmura oparów kwasu siarkowego i azotowego. Ze względu na ich wysoką toksyczność miejscowe władze powzięły decyzję o obudzeniu ze snu mieszkańców Nanticoke i niektórych dzielnic Newport i przystąpieniu do ewakuacji. Wiele osób z porażeniem układu oddechowego umieszczono w okolicznych szpitalach.

Jak informuje Ministerstwo Gospodarki Materiałowej i Paliwowej, została ustalona na II kwartał br. sprzedaż benzyn silnikowych (etyliny 78, 86 i 94) na podstawie kart benzynowych prywatnym właścicielom pojazdów z silnikami benzynowymi i jednostkom gospodarki nieuspołecznionej.

Sprzedaż benzyn silnikowych w II kwartale br. na jeden odcinek karty benzynowej oznaczony napisem „kwiecień", „maj", „czerwiec" wynosi: — dla motorowerów i pojazdów pochodnych (karta benzynowa typ -1) — 2 litry; — dla motocykli i pojazdów pochodnych (karta benzynowa typ — 2) — 3 litry; — dla samochodów i ciągników z silnikami benzynowymi o pojemności skokowej: — do 900 cm (sześc.) (karta benz. typ — 3) — 8 litrów; — ponad 900 cm (sześc.) (karta benz. typ — 4) — 13 litrów.

Dla zmotoryzowanych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tycznych odpowiada 40 proc. dochodu narodowego i pięciokrotności wpływów dewizowych z eksportu do II obszaru płatniczego. Jest to więc wielka skala.

— W jaki sposób do tego doszło?

— Szczegółową charakterystykę stanu oraz genezę zadłużenia Polski przedstawia raport przygotowany przez zespół pod przewodnictwem prof. Józefa Sołdaczuka. Raport ten został opublikowany. Przypomnę w ślad za raportem, iż cała sprawa zaczęła się na początku lat 70. Zadłużenie w krajach zachodnich lawinowo narastało od 1 mld dolarów w 1971 roku do 8,4 mld dolarów w 1975 roku, 25,5 mld dolarów w 1981 roku. W okresie 1971—1985 Polska zaciągnęła na Zachodzie łącznie 46,9 mld dolarów kredytów, z czego 44,4 mld dolarów w latach 1971—1981. Mimo że łącznie od 1971 r. do końca 1985 r. Polska zapłaciła wierzycielom z tytułu spłaty rat i odsetek około 40 miliardów dolarów to poziom zadłużenia jest bardzo wysoki. Taka jest, niestety, nieubłagana logika procentu składanego. Obecnie — mimo wielkich wysiłków i przeznaczania ok. 2 mld dolarów rocznie na obsługę zadłużenia — zadłużenie to nadal się powiększa, gdyż wielkości z tytułu naliczanych odsetek przekraczają owe 2 miliardy dolarów.

— Jakie było przeznaczenie kredytów?

— Niestety, tylko część tych kredytów została wykorzystana w sposób właściwy, to znaczy na cele rozwojowe. Duża porcja została po prostu „przejedzona". Ocenia się, że z całości kredytów (do 1981 r.), jedną trzecią przeznaczono na import inwestycyjny, jedną trzecią na import surowców i materiałów służących w dużej mierze do produkcji dóbr konsumpcyjnych, i jedną trzecią na sfinansowanie importu zbóż, pasz i innych produktów konsumpcyjnych. Obecnie musimy ponosić konsekwencje tego niewłaściwego sposobu wykorzystania kredytów. Myślę nie tylko o „przejedzeniu", ale też o nieudanych zakupach maszyn i urządzeń, które nigdy nie zostały wprowadzone do ruchu.

— Czy spłaty zadłużenia wpływają na poziom spożycia w naszym kraju?

— Związek jest oczywisty, a rachunek — prosty. A oto stosowne wyliczenie. W 1986 roku wpływy z tytułu eksportu wyniosły 6.226 mln dolarów, a wypłaty za import — 5.108 mln dolarów, czyli wysłaliśmy za granicę więcej towarów niż przywieźliśmy z zagranicy na kwotę 1.118 mln doł.

Gdybyśmy nie musieli obsługiwać długu to wówczas te 1.118 mln dolarów moglibyśmy na przykład przeznaczyć na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Spłaty zadłużenia zagranicznego wpływają na poziom spożycia

Co to oznacza? Bardzo wiele, a mianowicie podaż towarów rynkowych zwiększyłaby się o około 260 mld złotych (czyli o około 4 proc.) w postaci poszukiwanych towarów, z reguły o wysokim standardzie. Umożliwiłoby to likwidację luki inflacyjnej (która w 1986 roku wyniosła około 170 mld zł) i dodatkowe zwiększenie wynagrodzeń o około 2,4 proc. (w wyrazie realnym). To samo moglibyśmy prześledzić na przykładach zaopatrzenia dla przemysłu lekkiego, elektronicznego, chemicznego, przemysłu nawozów itp.

— Jakie jest wyjście z sytuacji? Czy sprawy te były przedmiotem pańskich rozmów w Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Banku Światowym?

— Tak. W Waszyngtonie miałem sposobność przedstawić nasz polski punkt widzenia na sprawę, który opiera się na dwóch zasadach: **po pierwsze**, Polska deklaruje swoją wolę wywiązywania się ze zobowiązań i ocenia, że celowi temu dobrze służyć będzie dalsza reorientacja w kierunku eksportu i ogólne podwyższanie sprawności gospodarowania. **Po drugie**, rozwiązanie problemu polskiego zadłużenia może być dokonane jedynie w dłuższym okresie czasu na gruncie ścisłego współdziałania państw wierzycielskich i tworzenia warunków dopływu nowych długofalowych kredytów w celu przyspieszenia rozwoju produkcji eksportowej. Ten sposób podejścia do sprawy spotkał się ze zrozumieniem MFW i w Banku Światowym. Jednak o tyle można będzie liczyć na współdziałanie zagranicznych partnerów, o ile podjęty zostanie i będzie skutecznie realizowany program uzdrawiania systemu funkcjonowania gospodarki, podwyższania jej efektywności i zwiększania nadwyżki eksportowej.

Rozmawiał JAN CIPIUR

http://sbc.wbp.kielce.pl/

(dokończenie ze strony 1)

Impulsy mądrego działania

Zbieżność w ocenie znaczenia wizyty w Watykanie naczelnych władz państwa, partii i Kościoła jest wyraźna i tylko człowiek chorobliwie uprzedzony może pomniejszać wagę tego faktu. A teraz drugi przykład zbieżności i zgodności stanowisk obu stron — państwa i Kościoła. Myślę o ocenie stosunków między państwem a Kościołem. Na wspomnianej konferencji prasowej w Rzymie, gen. Jaruzelski odpowiadając na jedno z pytań, którego autor sugerował zły stan w tych stosunkach, odpowiedział: „...znam osobiście bardzo dobrze prymasa Glempa, i jak wiadomo, niedawno, niespełna miesiąc temu, spotkaliśmy się na bardzo długiej rozmowie i uważamy, że stosunki państwa z Kościołem rozwijają się poprawnie, co nie znaczy, że wolne są od różnego rodzaju problemów, które staramy się z pożytkiem dla nadrzędnej dla nas wszystkich sprawy — interesu narodowego, interesu Polski — rozwiązywać pożytecznie. Wizyta w Watykanie będzie stanowiła doniosły impuls do dalszego, konstruktywnego rozwoju tych stosunków”.

Niech malkontent, zgryźliwy pesymista zestawi te słowa, nie jedyne zresztą u przedstawiciela najwyższych władz, z tym co powiedział prymas Glemp korespondentowi „Słowa Powszechnego” w Rzymie o stosunkach państwo — Kościół: „Należy je widzieć w pewnym postępującym procesie — a nie statycznie. Rozwijają się one dynamicznie. Owszem, problemów jest dużo. Krok po kroku staramy się je rozwiązywać. Stajemy wobec zagadnień, które ze spokojem rozwiązujemy”. Czyż nie widać tu zbieżności w ocenach, zgodności i co — ważniejsze — dobrej woli?

POLITYKA wyznaniowa naszego państwa nie ma charakteru koniunkturalnego, przejściowego czy też taktycznego. Wynika z uznania i szacunku dla rzeczywistości, którą są ludzie tworzący Kościół katolicki o tysiącletnich tradycjach, związany z dziejami narodu, szacunku dla wiary, przekonań obywateli, godności człowieka, z głębokiego przekonania, jedynie słusznego, że różnice w poglądach na praprzyczyny bytu nie mają znaczenia wobec spraw wspólnych i najważniejszych, jakimi są pokój i rozwój Polski. Tych spraw wspólnych jest wiele, a ich znaczenie — niezmierzone. Wymienił je niedawno premier Zb. Messner w exposé sejmowym mówiąc: „Pragniemy współdziałania z kościołami w urzeczywistnieniu nadrzędnych interesów narodu, takich jak trwałość i suwerenność państwa polskiego, bezpieczeństwo jego granic, pozycja Polski w świecie, rozwój gospodarczy, kultywacja narodowych tradycji, a nade wszystko umacnianie pokoju. Proponujemy również roboczą współpracę w takich dziedzinach, jak pomoc rodzinom przeżywającym trudności materialne, wsparcie dla chorych i słabych, walka z patologiami, np. przestępczością, pijaństwem i narkomanią”.

Premier Zb. Messner przypomniał również, że państwo pragnie stosunków z kościołami „opartych na dialogu i wzajemnym poszanowaniu — dla osiągnięcia tych celów polityki wewnętrznej, które spornymi nie są lub być nie muszą. Przy czym stosunki te oparte być powinny na pełnym uznaniu socjalistycznego państwa i jednocześnie pełnym prawie kościołów do wypełniania ich duszpasterskich misji. Istnienie filozoficznych i ideologicznych sprzeczności i sporów nie musi pociągać za sobą konfliktów. Przyjęcie przez Kościół katolicki oferty trwałego współistnienia i współdziałania sprzyjałoby aktywnemu eliminowaniu pozareligijnej działalności z tych kościołów, gdzie taka działalność ma miejsce”.

Bo tak jeszcze w wielu świątyniach katolickich się dzieje.

Polityczne szopki — przemówienia z ambon rozmaitych nawiedzonych, działaczy tzw. opozycji, nieraz wywodzących się z kręgów b. marksistów, jątrzące kazania, prowokacyjne wołania w śpiewie „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie...”, uniesione w górę ręce z rozwidlonymi palcami — to są zjawiska, które szkodzą wszystkim: Kościołowi, państwu, społeczeństwu. Szkodzą z jednej strony, a z drugiej — stają się śmieszne i kompromitujące. Nie są one liczne, ale za to głośne — już tylko w kraju — inicjatorzy tego swoistego sposobu wyznawania wiary i sprawowania kultu religijnego zadbali o zagraniczną popularność.

I właśnie niejeden czytelnik zapyta, dlaczego — przy tak sprzyjającym klimacie w stosunkach między państwem a Kościołem, przy tak doniosłych oświadczeniach kół kierowniczych obu stron — takie imprezy są możliwe? Można na to odpowiedzieć, że stanowią odpryski w duszpasterskiej działalności Kościoła, są jednak zgrzytem psującym również przygotowania do wizyty Jana Pawła II w ojczyźnie. Można wyrazić przekonanie, że będą one skutecznie wyciszane. Ludzi irytuje polityczna, prymitywna, antysocjalistyczna agitacja w kościołach, podobnie jak drażnią niepotrzebne, biurokratyczne wynaturzenia w działalności administracji państwowej, które są jednak konsekwentnie usuwane. Dał temu wyraz prymas Glemp w kazaniu wygłoszonym 6 stycznia w katedrze warszawskiej stwierdzając: „Pragniemy szczerze wspomagać naszą Ojczyznę — Polskę”. Nie można tego inaczej odczytać, jak tylko wyrażenie gotowości do współdziałania w rozwiązywaniu trudnych spraw ojczystych. W homilii, w której nie brakło wątków krytycznych, kontrowersyjnych, spornych prymas Polski kategorycznie stwierdził: „Jesteśmy zdecydowanie przeciwni uprawianiu w kościołach polityki w sensie ścisłym, bez względu na to, jakiej byłaby orientacji”. Należy to przyjąć jako zapowiedź oczyszczenia atmosfery w stosunkach między państwem a Kościołem, rzetelnego przygotowania do papieskiej wizyty.

I NA koniec jeszcze o dwu faktach również optymistycznych. Po raz pierwszy w ostatnich dziejach prymas Polski otrzymał zaproszenie do złożenia wizyty w Związku Radzieckim. „Teraz nie mogę jednak jechać — powiedział. — Pojedzie delegat episkopatu. Jeśli mnie zaproszą następnym razem — pojadę chętnie w terminie późniejszym”. Teraz chodziło o udział w międzynarodowej konferencji pokojowej, organizowanej z inicjatywy patriarchy rosyjskiego Kościoła prawosławnego, Pimena.

Zaproszenie prymasa Polski do ZSRR jest znaczącym wydarzeniem nie tylko w stosunkach między Kościołem katolickim w Polsce a Rosyjską Cerkwią, ale także w całym kształcie polityki wschodniej Watykanu, a także postawy Związku Radzieckiego wobec Kościoła. Podobnie odczytuję drugi doniosły fakt: udzielenie wywiadu przez prymasa Glempa redaktorowi znanego radzieckiego tygodnika „Litieraturnaja Gazieta”. Od czasu powstania Związku Radzieckiego jest to wydarzenie bez precedensu, miało miejsce po raz pierwszy i można nazwać je historycznym.

ZESTAW faktów i wydarzeń tu przedstawiony wymownie przemawia za optymistycznym spojrzeniem na kształtowanie się stosunków między państwem a Kościołem w naszym kraju, na rozwój współdziałania naszych stosunków ze Stolicą Apostolską — na tworzenie dobrego, sprzyjającego klimatu dla trzeciej wizyty papieża Polaka w ojczystym kraju. To wszystko niweczy resztki mrzonek ludzi zacietrzewionych, pełnych nienawiści do socjalistycznej Polski, to wszystko jest pragnieniem większości społeczeństwa.

Włodzimierz WANAT

(dokończenie ze strony 1)

Prochojadów nie da się wyizolować z życia

rejonowa przychodnia. Lecz jakim cudem, jeśli obsługuje trzema pediatrami aż 7 tysięcy małolatów z osiedli Świętokrzyskiego i Na Stoku? Do przedszkoli od września ub.r. lekarz wyszedł raz, do szkoły w br. wcale...

Wydzwania więc szkoła pogotowie „na wyrost” — lepiej dmuchać na zimne. Nie daje uczniom tabletek, choćby nie wiem jak prosili. Odbywa również zebrania z rodzicami, organizuje pogadanki w klasach „prochojadów”. I intensywnie się uczy — co to jest lekomania?

— Zetknęliśmy się z takim zjawiskiem po raz pierwszy — dyrektor „trzydziestki”, **Barbara Braun-Frelek**, dyskretnie zerka na zegarek. Skończy się ten spokojny czwartek, czy nie? Na razie, odpukać, nikt się dzisiaj nie truł, chociaż stwierdzić tego z całą pewnością się nie da. Szkoła jest olbrzymia, zatłoczona ponad miarę. Szatnie pełne zakamarków, bywa że dzieci w nich wagarują. A już zaszyć się w tajemnicy przed nauczycielem na papieroska — żaden problem. Gdyby nie pomoc uczniów ósmych klas szukanie miłośników tabletek potrwałoby dłużej.

Czemu sięgnęli akurat po tabletki? Chyba moda, taka jak teraz z wiosną na polewanie wodą. Bo jakież inne wytłumaczenie? Nuda? Ona tylko dla tych, którzy chcą się nudzić. Mimo że jest w „trzydziestce” aż 108 klas, znaleziono jeszcze miejsce i czas na zajęcia pozalekcyjne. Istnieją 22 koła zainteresowań. Nie tylko przedmiotowe, bo i recytatorskie, dramatyczne, informatyczne, a także teatrzyk kukiełkowy, spółdzielnia uczniowska „Jodełka”, redakcja gazetki „Wprost”, harcerstwo, aktywny samorząd uczniowski, sekcje sportowe z nauką judo i gimnastyką korekcyjną włącznie oraz kabaret „Łazusy Świętokrzyskie”.

Oglądam występ kabaretu z okazji Dnia Kobiet. Samo życie... dorosłych. Niby — pielęgniarka śpiewa: „większość pacjentów leków nie przyjmuje, bo po prostu „Polfa” ich nie produkuje”... Chórek: „pieniędzy wciąż brakuje, każdy z nas to dobrze czuje”... Dołączają harcerze ze szkolnego szczepu „Wichrowe Plemię” ze śpiewem, tańcami i skeczami: „wnuczek schował fajkę dziadka, bo chciał dziadka mieć stulatka”... Program druhów jest wyraźnie antynikotynowy.

Wojciech Salwa szefujący szczepowi, którego pamiętam jak z harcmistrzem **Andrzejem Meksem** znakomicie prowadzili harcerskie zimowisko dla uczniów SP 30 w Osiedlowym Domu Kultury „Sabat”, komentuje: Zapalenie papierosa, to z reguły pierwsze poważne złamanie zakazu. Pierwszy stopień uzależnienia. Następne przekroczyć już łatwiej. Często bezpowrotnie. Stąd dzisiaj te teksty.

Szkole dobrze układa się współpraca z harcerstwem, z „Sabatem”, który zawsze zaprasza na swoje imprezy. Gdy tylko zaczęło się z tymi tabletkami, od razu zorganizowano dla klas ósmych w klubowym kinie seanse wstrząsającego filmu o narkomanii „Jestem przeciw”. Towarzyszyła im dyskusja i wygląda na to, że najstarsi uczniowie zrozumieli grozę uzależnienia. Pomagali przecież młodszym, którzy nałykali się pastylek.

Owa pomoc nie zrodziła się ot tak, z powodu jednego filmu. To wynik stałej pracy wychowawczej, atmosfery jaka jest między uczniami a gronem pedagogicznym i co bardziej oddanymi szkole rodzicami. Wielu wychowankom załatwiono dalszą edukację dzięki kontaktom z poradnią wychowawczo-zawodową. Wielu pomaga się materialnie. Z półinternatu i wyżywienia korzystać może w „trzydziestce” każde dziecko. Dla gorzej sytuowanych są dotacje, często przyznawane na wniosek pedagoga, który systematycznie penetruje osiedlowe środowisko. Pomaga się też uczniom w sprawach osobistych, nieraz bardzo intymnych, drastycznych, wymagających współdziałania z sądem rodzinnym, milicją. Niedawno interweniowano, gdyż dziewczynę napastował ojciec. Była wczoraj matka ze skargą, że mąż maltretuje dzieci, a ona nie ma siły ani odwagi, aby mu się przeciwstawić...

Ale ci, którzy zażyli tabletki, nie wywodzili się z takich rodzin. Chociaż, prawie ze wszystkimi były już jakieś kłopoty. Pani dyrektor „w ciemno” przewidziała, kto jeszcze może się zaplątać w aferę z lekami. Trafiła bezbłędnie. Dzielnicowi także z pamięcią wyliczają kilka nazwisk „prochojadów”. Jeśli trzech nie znają, to wszystko. Reszta ma na sumieniu chuligaństwo, albo pladrowanie kieszeni w szatniach, ucieczki z domu.

Z jakiego domu?

Często dorabiającego się za wszelką cenę, albo nieliczące się z uczuciami dzieci. Często bardzo pobłażliwego, gdzie matka (i babcia) kryje wyczyny syna. Albo odwrotnie — tak surowo karzącego za byle co, że tylko wiać.

Rodzice...

Niektórzy odpowiadają wręcz: — Syn jest w porządku. A, że źle się czuł, wymiotował? To po zjedzeniu jabłka... Inni od ręki chcą wybić tabletki z... głowy. Jeszcze inni nie reagują wcale, ot, wybryk. Lepiej, żeby szkoła siebie pilnowała. Nauczyciele palą w obecności wychowanków, a i krzyczeć na nich potrafią...

Surowo ocenia właśnie rodziców i w ogóle dorosłych, 8-klasista Paweł:

— Rodzice są zbyt tolerancyjni, a przy tym obojętni. Uważają, że dzieci przechodzą „cielęcy wiek”, że ich problemy są drobne, śmieszne. Dostrzegają je dopiero, gdy zaczynają się trudności. Może dlatego tamci sięgnęli po tabletki, a może zwyczajnie dla szpanu, chęci pokazania się. Tylko po co wciągali innych?... Widziałem jak źle wyglądali. Nie mogłem im pomóc... Nie ma w osiedlu kogoś, kto by chłopakom imponował, pokierował nimi, zapalił do zrobienia czegoś dobrego. Większość wałęsa się wieczorami, chuligani. Zwłaszcza ci z elity. Nikt im nie zwraca uwagi i chyba nie krzyczy, że późno wracają do domu...

Szesnastoletni Bartek widzi to jeszcze ostrzej:

— Dom, szkoła, „Sabat”, kościół harcerstwo chętnie poświęcają nam czas dopóki dajemy się prowadzić za rączki. Z chwilą, kiedy zaczynamy mieć własne zdanie jest już gorzej. Proszę popatrzeć — w klubie kultury dominują małolaty i starsze dziewczyny, w szkolnych kółkach zainteresowań również, tak jak i na zbiórkach, w oazach. Zostaje więc grupa młodzieży, głównie chłopaków, w wieku od 13 do 18 lat, którzy wręcz demonstracyjnie nie chcą należeć do żadnej organizacji, nie chcą być skrępowani regulaminami, a jednocześnie nie bardzo wiedzą co z tą wolnością począć. Miała być rada młodzieżowa przy Komitecie Osiedlowym, zajrzeliśmy tam kiedyś, zastaliśmy nieciekawą sytuację i nic z rady nie wyszło... Uprawialibyśmy sport, lecz, jedyna na trzy osiedla sala gimnastyczna, nawet szkole nie wystarcza, boisk nie ma, mimo że mieszkamy tu już 7 lat. Place zabaw w większości zabetonowano i nie sposób na nich grać...

Okaleczone osiedla, pozbawione boisk, zieleni, miejsca na randki, spotkania kumpli wychowują okaleczoną młodzież — bez fantazji, fajnych pomysłów na życie. Coś w tym jest...

Szef ODK „Sabat” — **Ryszard Strzelczyk**, zebrał młodzież ze Świętokrzyskiego, aby powiedziała — w czym chciałaby brać udział, co ją interesuje. Usłyszał, że dyskoteki i ping-pong. Był jednak mile zaskoczony, że domagano się również eksmitowania z „Sabatu” zespołów z innych dzielnic. Czyżby tworzyła się osiedlowa więź? Jak ją pielęgnować?

„Sabat” lepiej spełniałby tę rolę, gdyby były obok inne obiekty sportowe czy wychowawcze. Ale jako jedyny dla 30 tys. mieszkańców, dla wszystkich pokoleń, stanowi coś w rodzaju worka, do którego wrzucono nawet gimnastykę korekcyjną. Może teraz, gdy ruszy kawiarnia z czytelnią czasopism, młodzież znajdzie tu trochę miejsca. Byle umiała z niego korzystać, bo kiedy udostępniono jej świetlicę ze stołami do ping-ponga, popalała po kątach i gasiła papierosy gdzie bądź, czasem zostawiała butelki. Ale „naćpanych” się nie widywało.

Pani sprzedająca bilety w kinie „Sabat” również takich nie spotkała. Owszem, jedna matka zostawiła zdjęcie chłopca z VI klasy, który uciekł z domu. Później je zabrała, mówiła że syn leży pod kroplówką. Nie wspomniała jednak dlaczego.

Dlaczego?...

Pukam do piwnicy, gdzie chłopcy urządzili siłownię. Przyrządy do ćwiczeń już są. Ściany wymalowane w kolorowe ciapki, na drzwiach wizerunek kierowego asa. Podłogę właśnie betonują, wyrównują. Co na to lokatorzy? Pozwolili, lecz są tacy, którzy tylko patrzą, aby chłopaków wykurzyć. Wiadomo, co się tam będzie działo? Niech sobie idą gdzie indziej...

Zaglądam na najwyższe piętro wieżowca, stojącego tuż przy szkole. Miejsce wagarów, pobytów na „gigancie”. Wystarczy wspiąć się po drabince i wąski korytarzyk między klatkami schodowymi, niedostępny dla oka lokatorów, tworzy niezłe schronienie. Samaty, niedopałki, resztki świecy świadczą, że niedawno ktoś tu był...

Patrzę przez okno na paru nastolatków z rękami w kieszeniach, którzy prawie codziennie wystają na placyku, czekając aż przejdzie ciekawa dziewczyna, aż coś ciekawego się zdarzy.

Coś ciekawego...

— Darek, czy to co przeżyłeś po połknięciu tabletek, było ciekawe? — Nie. — A co się działo? Przepłukali żołądek, trwało to może z pół godziny. Więcej nie spróbuję... — To po co łyknąłeś? — Chciałem... Nie wiem... — I co, mają cię za bohatera? — Raczej nie... — Później doprowadziłeś kolegę, który też połknął pastylki... — Mogło mu się coś stać...

— Michał, od początku pomagałeś pani psycholog szukać chłopaków. Jak oceniasz te zdarzenia? — Chcieli odciąć się od tego, co ich otacza. Od nudy, szarzyzny, złych układów. A właściwie tylko jeden miał prawdziwy powód, reszta szpanowała.

— Czy rozmowy, lekcje wychowawcze, pogadanki mogą was odwieść od takich pomysłów?

Michał i Darek ledwie powstrzymują rozbawienie. Takie trucie...

Anna KRAWIECKA

„Skrzypek w szatni”

W związku z artykułem pt. „Skrzypek w szatni” zamieszczonym w „Słowie Ludu” 25 lutego br. wyjaśniam: 1) Koszty utrzymania trzyosobowego zespołu muzycznego (płace wraz z podatkiem od wynagrodzeń, wyżywienie, napoje, ubrania służbowe) w skali roku wynoszą około 1.200 tys. zł. 2) Dalsze prowadzenie działalności rozrywkowej przez omawiany zespół muzyczny w restauracji „Jodłowa” było nieuzasadnione, gdyż w porze dancingu brak jest konsumentów zainteresowanych tańcem, (są to zresztą przeważnie sami mężczyźni). 3) Utrzymywanie zespołu muzycznego w „Jodłowej”, bądź przesunięcie go do innego zakładu gastronomicznego było bezcelowe, gdyż zespół ten nie przyciągnie konsumentów, a koszty jego utrzymania przyniosą zakładowi ewidentną stratę.

Biorąc powyższe pod uwagę... oraz brak zainteresowania ze strony członków zespołu proponowaną im pracą w pionie produkcji spółdzielni, przy wypowiadaniu dotychczasowych warunków pracy zaproponowano im wakujące stanowiska portierów z zachowaniem dotychczasowych poborów (...)

Ob. ob. Konieczny i Smacki rozwiązali umowy ze spółdzielnią z dniem 2 marca br. na zasadzie porozumienia stron, zaś ob. Placek aktualnie korzysta z urlopu wypoczynkowego i ma zamiar odejść na emeryturę.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Nie jest prawdą, co sugeruje się w artykule, że jestem jedyną osobą nie zdziwioną w omawianej sprawie. Dziwi mnie, że red. Artur Jarosz przed napisaniem artykułu nie wysłuchał racji drugiej strony, tj. spółdzielni. Gdzie się podziały dobre zwyczaje, panie redaktorze?

BOGDAN WRONA
Pełnomocnik Zarządu ds. Pracowniczych

OD AUTORA:

Teraz z kolei ja jestem zdziwiony, i to zdziwiony powtórnie. Jestem zdziwiony tym, że:

1) Restauracja „Jodłowa” dziwnym zrządzeniem losu lub nieznanym zarządzeniem zarządu uznana została za knajpę męską, a nie jak to w PSS bywało, koedukacyjną. Skoro tak, to rzeczywiście brak tam konsumentów zainteresowanych tańcem, a co za tym idzie, działalność rozrywkową konsumenci zapewniać sobie będą sami, o co wieczorem zresztą nietrudno.

2) Trio muzyczne „Jodłowej” przez dwanaście lat żyło bezkarnie na łasce spółdzielni, nie dając niczego w zamian za coroczną zapomogę w wysokości 1.200 tys. zł. Co w tym czasie robił pełnomocnik zarządu ds. pracowniczych, kiedy przed jego nosem spółdzielnia traciła permanentnie tak wielkie sumy?

Oczywiście, motywowanie likwidacji zespołu muzycznego kosztami jego utrzymania jest dziecinnym wybiegiem, w którym nietrudno się połapać. Na tej samej zasadzie można zapytać, jakie korzyści przynosi PSS zatrudnianie dekoratora sali konsumpcyjnej, albo starania o świeżość obrusów albo o jakość obsługi.

I między innymi dlatego również dziwię się, że pełnomocnik dziwi się, że nie wysłuchałem racji drugiej strony. Ta racja zawarta jest w piśmie PK/170/86, które posiadam. Jest one znacznie bardziej jasno sformułowane niż jakiekolwiek ustne oświadczenie. Bo to na jego podstawie dwóch muzyków rozwiązało umowę ze spółdzielnią — powiedzmy, że na zasadzie porozumienia stron — a trzeci ma zamiar odejść na emeryturę. I skąd teraz zdobyć trzech portierów, tak niezbędnych spółdzielni i konsumentom?

ARTUR JAROSZ

(dokończenie ze strony 1)

Żaden bank nie pożycza w ciemno

spowodowało przekroczenie zakładanych w planie kredytowym wielkości wypłat. Ten fakt zdecydował, że od drugiej połowy ubiegłego roku uściślono i zaostrzono kryteria upoważniające do otrzymania pożyczki.

— A więc powrót do ostrzejszego kursu, który jednak w praktyce nie dawał dobrych wyników?...

— Nie jest to ten sam kurs. Różnica polega na sposobie traktowania przedsiębiorstw efektywnych i mniej gospodarnych. Ustalone zostały wyraźne kryteria decydujące o tym, czy i w jakiej wysokości może być udzielona pożyczka.

— Jakie to kryteria?

— Przede wszystkim efektywność, a także tzw. trwała zdolność kredytowania, czyli gwarancja wypłacalności w dłuższym czasie. A więc takie gospodarowanie zyskiem i funduszem rozwoju, aby zapewniało ono możliwość zwiększenia i unowocześniania produkcji, podnoszenia jej jakości. Tym samym — perspektywę utrzymania rynków zbytu. Na produkty przestarzałe popyt w gospodarce będzie zanikał. By otrzymać kredyt na dogodnych warunkach, trzeba być wytwórcą sprawnym i gospodarnym.

— I to już wystarczy?

— Nie, gdyż zadaniem banku jest wspieranie realizacji podstawowych celów planów społeczno-gospodarczego rozwoju. Przy udzielaniu kredytu preferujemy wobec tego zakłady, które rozwijają produkcję eksportową, wdrażają postęp techniczny, oszczędzają surowce i materiały. Wszystko to są zadania dziś dla nas najważniejsze. Jednak największe nawet preferencje wynikające z planów nie pomogą w uzyskaniu pożyczki, jeśli przedsiębiorstwo nie wykaże, że jego działalność jest efektywna.

— Czy bank nie obawia się, że takim wymaganiom sprosta niewiele przedsiębiorstw?

— Założeniem naszej polityki jest preferowanie najlepszych. Szczególnie, że w tym roku ograniczone zostały źródła kreowania kredytu. Przyrost środków na pożyczki nie może być większy niż tempo wzrostu dochodu narodowego. Chodzi o to, aby emitować tylko taką ilość pieniędzy, za którą stoją towary. Oznacza to, że tzw. przymusowe oszczędności nie mogą być traktowane jako źródło kredytowania.

Wracając jednak do naszych klientów. Dla tych, którzy jeszcze nie odpowiadają w pełni stawionym przez nas kryteriom — kredyt także będzie dostępny, ale tylko w takim stopniu, w jakim przedsiębiorstwa już spełniają ustalone wymagania.

— Kto będzie określał ten stopień?

— Banki, które poprzez swój aparat mają możliwość i obowiązek ustalania kondycji kontrahenta. Tak jest na całym świecie. Żaden bank nie pożycza „w ciemno”. Po zbadaniu sytuacji ekonomiczno-finansowej przedsiębiorstwa bank przystąpi do negocjacji z klientem. Rozmowy takie nie powinny mieć charakteru przetargu. Głównym ich zadaniem jest dyskusja nad racjonalnością zamierzonych przedsięwzięć zakładu oraz sposobu i źródeł ich sfinansowania.

— Czy wszystkie kredyty kosztują jednakowo?

— Ależ nie. Zróżnicowanie stopy procentowej jest jednym z podstawowych instrumentów oddziaływania banku na decyzje przedsiębiorstw. Np. kredyt na finansowanie niechodliwych handlowych zapasów jest teraz znacznie wyżej oprocentowany niż normalny. Zmusi to handlowców do staranniejszej jakościowej i cenowej selekcji towarów odbieranych od producentów. Kredyt inwestycyjny związany z wprowadzaniem postępu technicznego, z oszczędnością materiałów i paliw — jest tańszy niż w przypadku zaciągania pożyczki na inne cele. Za uruchomienie inwestycji w planowanym terminie — można liczyć na bankową bonifikatę w spłacie odsetek.

— Przedsiębiorstwa jednak żalą się, że w miarę zwiększania dostępności kredytów i inwestycyjnych, rosną trudności z uzyskaniem pożyczki uzupełniającej środki na obsługę bieżącej działalności. Czy to jest zamierzone działanie banku?

— Żalą się te przedsiębiorstwa, które nie zwiększają efektywności swojego działania i dlatego brakuje im pieniędzy. Natomiast bank nie dzieli złotówek na „złe” eksploatacyjne i „dobre” inwestycyjne. Efektywnym przedsiębiorstwom będziemy udzielać kredytów zarówno obrotowych jak i inwestycyjnych. Niemniej jednak udzielając kredytu inwestycyjnego stawiamy warunki dotyczące chociażby terminu zakończenia inwestycji.

Dając więcej i chętniej na inwestycje niż na środki obrotowe, skłaniamy przedsiębiorstwa do większego wydatkowania własnych zasobów na działalność bieżącą, a więc do większego samofinansowania. Sięgając po własne złotówki dokładniej się liczy i patrzy, ile i na co się je wydaje. Chętniej i częściej próbuje się oszczędzać i obniżać własne koszty. A o to przecież chodzi.

Rozmawiała
Elżbieta DĄBEK

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Słowa nasze...

Jeszcze raz, wiele razy

„Henna też nic nie pomoże,
jeśli brak ci wdzięku,
i lice, pożal się Boże,
henna też nic nie pomoże...".
(Aforyzm arabski)

ARABOWIE dbali jednak o swą postać fizyczną. Średniowieczny Bagdad miał podobno sześćdziesiąt tysięcy hammam. W Iranie kanały ciągnące się do stu kilometrów doprowadzały z gór wodę do miast. Gdzie to było niemożliwe, przywożono ją w skórzanych bukłakach. W średniowiecznym Kairze zatrudniano do tego pięćdziesiąt tysięcy wielbłądów. W tych czasach domy arabskie spędzały długie godziny w łaźniach, zażywając tam kąpieli i upiększających zabiegów, korzystając z posiłków i pogawędek. Perskie miasto Szapur słynęło z wyrobu wonności. Destylowano je w postać dziesięciu esencji: fiołka, lilii, bzu itd.

Nawet w wiekach i kulturach, gdzie ludzie wypierali się swego ciała i jego pragnień, ascezę i poniżenie fizycznej osoby uznawali za najpotrzebniejsze cnoty — nawet wówczas starano się czasem o pokazanie osobistego uroku, postaci miłej dla innych, powabnej. Stąd też „Piękna Madonna" z późnego średniowiecza z Wrocławia jest liryczna i nastrojowa, młodziutka i piękna, bardzo wysmukła. Nadal pozostaje schowana w szatach, ale schowana w „kaskady lejącej się materii, w zwoje fałd, łuków. „Pokazaniu się" służył uszlachetniony rycerski obyczaj, dworskie stroje, turnieje, zabawy w europejskich zamkach, specjalne formy grzeczności wobec dam. Im dalej od czasów surowego potępienia dla wszystkiego, co cielesne, tym bardziej otwarcie dbano o to, by podobać się innym. Osiemnastowieczne Polki, przynajmniej te, które mogły pozwolić sobie na życie towarzyskie, używały „barwiczki i bielidła" oraz pudru. Po ten ostatni często sięgali także eleganci hołdujący modzie i noszący peruki. Panie, by zwrócić na siebie uwagę, zawrócić w głowie, stosowały sztuczne muszki — „czarne płatki z kitajki, lepione przez wytworne panie na twarzy...". Tak zapamiętał je Kitowicz, tak wiadomości o nich powtórzyli późniejsi historycy obyczajów. Te muszki miały dodatkowe znaczenia: w końcu oka — „rozkochana", na wardze — „całuska", na policzku — „uprzejma" itd.

Chęć podobania się wyrażała się od dawna w zadbaniu, by pokazać siebie w ładniejszej postaci, stroju, wyglądzie. Nieraz tę ochotę zwrócenia uwagi, błyszczenia potępiano. Wiele razy stawała się obiektem drwin, satyrycznych wytyków, prześmiewań. Słusznie, gdy dotykały one pustych głów i byle jakich obyczajów. Ale dążenie, by wyglądem, zachowaniem zdobywać sympatię, wcale z reguły nie zasługuje na zastrzeżenia. Pochodzą stąd pobudzenia, nieraz najskuteczniejsze, do dbania o czystość, należyty ubiór, właściwą figurę. Stąd sporo skojarzeń z dietą, pamiętaniem o zdrowiu; nierzadko z dobrze redagowanym tygodnikiem, książkami. Nieraz bywa to początek powodzenia, czasem tylko zbędnego zapatrzenia w samego siebie, nadmiernych nadziei na siłę blasku.

ABY podobać się innym, nie musi się mieć urody Afrodyty, ni figury Wenus, ani antycznego dyskobola. Piękne rysy, oczy jak migdały, niezwykły krój rąk czy stóp otrzymuje się, lub nie, bez własnego udziału, jako znamię po przodkach, szczodrość lub obojętność losu. Niewielki to powód do przechwałek, ale nie błahy dla dobrego poczucia. Osobiście można zresztą coś niecoś zepsuć albo poprawić. Zepsuć najpiękniejszą cerę czy włosy, paradując w najsilniejsze mrozy bez ciepłej osłony głowy. Albo nadużywając środków kosmetycznych, zwłaszcza jeśli źle zostały dobrane. Można wykoślawić ślicznie zapowiadające się nogi, nosząc niestosowne obuwie, czy przyzwyczaiwszy się do niewłaściwego sposobu chodzenia. Lekarze, trenerzy, kulturyści wskażą na kierunek przeciwny. Kto w porę podjął trud poprawienia własnej postaci, z reguły osiągnął więcej niż się spodziewał. Może to być figura baletnicy, atletyczna postać w miejsce dawnego chuderlaka, lub krasomówca, z którego drwiły kiedyś dziewczyny, gdy się zacinał. Wszystko to mieści się w ludzkich możliwościach i warte jest starań.

Czy jednak warto zabiegać o cudze uznanie, sympatię? Czy nie lepiej pozostać wobec nich obojętnym, być ponad nimi? Chyba że przyjdą same, a wtedy zobaczyć, czy warto zauważyć? Zdecydowanie lubimy się podobać. W odżegnywaniu od tego więcej jest bojaźni przed brakiem powodzenia niż braku chęci na nie. Żyjemy wraz z innymi i jest to nieuniknione. Niemal wszystko — czego nauczyliśmy się i co jeszcze poznamy, nasza praca i jej rezultaty, spełnienie najbardziej utajonych pragnień i skrzętnie przemilczane zawody — wszystko to wynika z osobistych starań, możliwości, jak również ze współżycia z innymi. Z ich sympatii i niechęci, poparcia, przyzwolenia, przeszkód. Pan sołtys, gdy próbuje zwołać sąsiadów, do czegoś ich namówić, osiągnie to, jeśli oni choć nieco szanują go. Uczniowie zapatrzą się w swego wychowawcę, kiedy dojrzą w nim coś, co pociąga. Może takim magnesem okaże się jego mądrość, może życzliwość i prawość. Szef partii będzie słuchany, gdy inni pomyślą, że warto wiedzieć, co miał do powiedzenia. Przy dowolnym zajęciu, w każdym niemal miejscu, potrzebne okazuje się uznanie innych, przynajmniej odrobina akceptacji z ich strony, zgoda, by chcieli mieć do czynienia z tym czy innym panem lub panią. Kiedy ktoś zasługuje na taką aprobatę, chociażby jedynie na dostrzeżenie, że zrobił coś udanie, ma jakieś zalety, stara się, a tej aprobaty nie zyska — to musi czuć żal, przeżywać rozterkę, może zniechęcenie, poczucie, iż życie obchodzi się z nim byle jak. To doskwiera dokuczliwie. Cieszy dostrzeżenie przez innych, ich gest przyjazny, mówiący: tak.

SYMPATII nie zyskuje się dowolnie. Nie wystarczy dobierać szminek, uczesania, spódnic czy krawatów. Za mało też czynić tak, jak domysł wskazuje, że spodoba się to innym. Podobne, zwłaszcza, mało rozsądne, zabiegi wielekroć prowadzą do skutków najmniej oczekiwanych. Inni też mają oczy otwarte, dostrzegają udawanie, tandetę. Potrafią właściwie ją potraktować. Profesor Kotarbiński zapisał znamienną tezę: „Nie staraj się o własne zadowolenie wprost i bezpośrednio, najskuteczniej się o nie postarasz, jeśli się oddasz jakiejś sprawie, wartej umiłowania wedle oceny twego własnego serca". Zawiera ona dwa wskazania. To drugie traktowane jest nieraz z dystansem, wynikającym z rozczarowań. Bywało przecież, że sprawy przyjęte z oddaniem nie chroniły od zawodów, zrastały się z nimi. Ale prawdą jest: by zasługiwać na akceptację, trzeba czymś zajmować się autentycznie. Wśród nieskończonej liczby zajęć, jakim zdarza się poświęcić uwagę, trafią się wybory bardzo od siebie odległe. Komuś wypadło trzydzieści lat z nowymi gatunkami jabłoni. Kto inny jeszcze więcej czasu spędził przy kowadle, w kopalni, bibliotece, przy szkolnej tablicy. Czynił to, jak umiał najlepiej, patrząc, czy rzeczywiście dobrze, czasem pięknie? Uznanie dla niego pochodzi z tak spędzonego życia, z tego, co robił. Warto decydować się, czym chce się zająć i być temu wiernym. Oczywiście, kiedy wyjdzie, że to pomyłka, nie zostaje nic innego, jak próbować jeszcze raz.

WYPADA więc myśleć, iż naturalne pragnienie akceptacji, choćby niewielkiego uznania, najpewniej może się spełnić przez to, jacy jesteśmy. Nie tylko, nie głównie, ze względu na zewnętrzną postać. Pytanie, jaki jesteś, dotyczy i jej, ale również o wiele liczniejszych odpowiedzi. Chociażby: jaki jesteś wobec innych — obojętny czy życzliwy, wspierający, ile razy można, po cichu, czy tylko, gdy to zyska rozgłos? Zawiść czy szczera przychylność weźmie w tobie prowadzenie, gdy sąsiadowi zza najbliższego biurka ukaże się zasłużona kariera? A jak to będzie, kiedy mocniejsi lub bardziej liczni podstawią nogę przyjacielowi i wypadnie mu obejrzeć się tylko na ciebie? Sporo tych znaków pytania, ale to tylko niektóre. Zdarza się wiele więcej sytuacji, które coś mówią o nas. Ktoś umie dużo i nie żałuje sił, a inny wolałby wyłgać się pozorem, lecz zyskać tyle samo, może więcej. Tu jest ktoś, kto do cudzej przyjaźni dołączy swoją, ale obok taki, co jedynie dojdzie ze swym egoizmem, lekceważeniem. Są mocni, stali; są słabi, co tylko nieraz sprawdzą się w potrzebie. Możesz spotkać, że nigdy. Niemal każdy, myśląc o tym lub nie, coś ceni: uczciwość, wierność w przyjaźni, osobistą swobodę, pracowitość. Albo zupełnie inaczej: spryt i zaradność, by zbytnio nie przejmować się niczym, zdobywanie pieniędzy, przyjemności, niewiele pracy. Ktoś jest tolerancyjny, wyrozumiały, a inny nie. Do czegoś innego odnosi się z dezaprobatą — do oszustwa, lenistwa, niesprawiedliwości. Więc z reguły jest się po stronie jakichś wartości — i to także sprawia, że napotyka się sympatię, wzruszenie ramion, niechęć. Liczą się nieraz, nieraz bardzo, walory mniej doniosłe. Wesołych chętniej wita się niż ponuraków, dowcipnym łatwiej niż milczkom zyskać miłą kompanię. Przy niezliczonej ilości sytuacji chyba daje się jednak wiedzieć jakim warto być? Może takim, jak chcesz, aby inni okazali się wobec ciebie, w sytuacjach, w których jest to najważniejsze, kiedy innych upatruje się najpilniej. Może właśnie o to warto starać się jeszcze raz, wiele razy.

Sz. WOJCIECHOWSKI

Chwila zapomnienia

NAJGORSZA jest bezradność, a raczej poczucie bezradności. Człowiek przekonany o swojej racji nigdy nie pogodzi się z niewygodnym dla niego werdyktem, choćby podpisał go największy autorytet. Człowiek przekonany o swojej racji zawsze będzie twierdził, że wszyscy są przeciw niemu. Człowiek przekonany o swojej racji, gdy zostanie odprawiony z kwitkiem w kilku instytucjach, zjawi się w redakcji.

Czesław Piątek jest młodym człowiekiem, za kilka tygodni skończy 27 lat. I zapewne nic by w jego życiu się nie zmieniło ani na gorsze, ani na lepsze, gdyby nie wypadek.

— To było 2 września 1981 r. — relacjonuje Piątek. — Pracowałem przy krawędziarce, taka prasa do wyginania blachy. W pewnym momencie coś się zacięło, chyba wymiary nie wychodziły i mistrz kazał podsunąć blachę. Wsadziłem rękę i w tym momencie stół opadł z dużą szybkością. Zdążyłem cofnąć ramię, ale palce zostały...

Szpital, długi okres rehabilitacji. Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia nr 2 w Radomiu ustala 21,5 procent stałego uszczerbku na zdrowiu. Przykurcz czterech palców lewej ręki znacznie ogranicza jej funkcje — brzmi orzeczenie. Zaś we wniosku w sprawie przedłużenia wypłaty zasiłku chorobowego lekarz med. chirurg Wiesław Gorlicki z Szydłowca napisał: „aktualny stan funkcji ręki należy uznać jako inwalidztwo trwałe". Podobne stanowisko zajęła Komisja Lekarska ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia nr 1 w Radomiu, która na posiedzeniu 19.VII. 1982 zaliczyła Czesława Piątka do trzeciej grupy inwalidów z ogólnego stanu zdrowia oraz do trzeciej grupy inwalidów w związku z wypadkiem przy pracy. Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznaje od 1.III. 1982 r., tj. od dnia wyczerpania zasiłku chorobowego rentę inwalidzką w wysokości 4.012 zł. W lipcu 1983r. poszkodowany stawia się na badania kontrolne. Komisja Lekarska, tym razem nr 5, nie zalicza Piątka do żadnej grupy inwalidów w związku z wypadkiem przy pracy. Ponieważ istniejące schorzenia istotnie ograniczają możliwości zarobkowania jako miejsce zatrudnienia wskazuje się zakład chroniony. ZUS z dniem 15.X. 1983 postanawia wstrzymać dalszą wypłatę renty inwalidzkiej.

— Wcale nie odczuwałem poprawy, stan był taki sam, a nawet gorszy niż w momencie, gdy przyznawano mi inwalidztwo — twierdzi Czesław Piątek.

Orzeczenie komisji z dn. 29.VII. 1983 r.: „stan ręki lewej po złamaniu palców poprawił się — obecnie nie sięga granicy inwalidztwa".

Czesław Piątek odwołuje się od decyzji ZUS do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Kielcach.

„...Uważam decyzję ZUS za bezsensowną, albowiem moje inwalidztwo jest trwałe (ograniczenie czynności chwytnej ręki, leworęczność). Ponadto cierpię na dodatkowe schorzenie, które datuje swój początek w dzieciństwie. Proszę Wysoki Sąd o powołanie lekarzy biegłych w celu gruntownego zbadania mojego stanu zdrowia".

Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych po rozpoznaniu odwołania oddala je. W uzasadnieniu czytamy: „W wyniku badania kontrolnego Obwodowa Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia stwierdziła u wnioskodawcy stan po złamaniu palców II i V ręki lewej z przykurczem częściowym z niewielkimi zaburzeniami czynności chwytnej ręki i zaliczyła go do III grupy inwalidów z ogólnego stanu zdrowia.

W międzyczasie Cz. Piątek podjął pracę w Spółdzielni Inwalidów.

— Najwyższa wypłata, jaką przyniósł stamtąd wynosiła 5 tys. zł — uzupełnia żona, pracownik Urzędu Gminy w Chlewiskach. Nie szło żyć...

— W kwietniu ub. roku poszedłem do odlewni w Stąporkowie. Do autobusu dojeżdżałem 5 kilometrów rowerem, ale ten wysiłek opłacał się. Na stanowisku kontrolera jakości zarabiałem około 15 tys. zł. Niestety, przyszły redukcje i otrzymałem wymówienie. Znowu zacząłem szukać pracy. Wolne miejsce było tylko w Szydłowieckich Zakładach Kamienia Budowlanego. Przyjąłem się do kamieniołomów jako cyrkularz przy obróbce maszynowej kamienia. Kiedyś u lekarza miałem atak i teraz nie dopuszczają mnie do maszyny. Zresztą zawsze tak jest, gdy przedstawiam stan zdrowia, drzwi się od razu zamykają... To co robię? Przenoszę jakieś płyty, trochę siedzę w magazynie.

LESŁAW FAŚCISZEWSKI, wojewódzki inspektor orzecznictwa inwalidzkiego, specjalista chirurg, nie dostrzega żadnych uchybień formalnych w całej sprawie.

Piątek wyciąga tę swoją pokurczoną rękę i próbuje ją zgiąć. Palce pozostają sztywne.

— Tak jest od wypadku, ale lekarze dostrzegają poprawę. Niestety, tylko oni...

PIĄTEK mówi o wszystkim spokojnie, bez emocji. Wie, że nie może się denerwować i chyba tylko dlatego sprawia wrażenie pogodzonego z losem. Jutro wsiądzie w autobus, który zawiezie go do pracy w Szydłowcu. Może znowu będzie musiał coś dźwigać coś przenosić, a może znajdzie zajęcie w magazynie? W czasie przerwy śniadaniowej zje kanapkę i pomyśli o dziecku, które wkrótce przyjdzie na świat. Może wówczas zapomni na chwilę o swoim kalectwie?

Zb. PUSZKO

NAUKA PROCENTÓW

DLA wielu pokoleń Polaków Szkolne Kasy Oszczędności były znaczącym w życiu etapem edukacji ekonomicznej. Tam młodzi ludzie gromadzili swoje pierwsze „kapitały" ofiarowane z różnych okazji przez rodziców, ale najczęściej zdobywane z niemałym mozołem za makulaturę, złom, odpadki użytkowe, sprzedaż uzbieranych w lesie jagód i grzybów, za pomaganie sąsiadom w noszeniu węgla. Skrupulatnie sprawdzali potem kwoty dopisywanych na swoim oszczędnościowym koncie procentów i... któregoś dnia oświadczali w domu: — Mamo, za oszczędzone w SKO pieniądze jadę z całą klasą na wycieczkę do Krakowa.

Nadal w niektórych szkołach działają SKO. Na przykład w woj. kieleckim Oddział PKO sprawuje patronat nad 27 takimi kasami. Organizuje dla nich konkursy, najlepszym funduje nagrody. Przoduje SKO w Szkole Podstawowej nr 30 w osiedlu Świętokrzyskim.

Czy współczesne Szkolne Kasy Oszczędności będą w życiu przyszłych obywateli znaczącym etapem edukacji ekonomicznej?

W szkołach, nawet w tej podstawowej nr 30, wychowawcy i starsi uczniowie zapewniają, że tak, bo... Dziatwa szkolna bardzo skrupulatnie oszczędza pieniądze w klasach I, II i III. Ale już w klasie IV, gdy uczniowie nauczą się obliczać procenty, a w sklepach przy zakupach obserwują wzrost cen, coraz częściej rezygnują z oszczędzania. To co mają w portmonetkach najchętniej wydają na gumę do żucia, cukierki, ołowiane żołnierzyki i kino. Wycieczki do Krakowa fundują rodzice lub komitet rodzicielski. Młodzież w szkołach średnich doskonale wie, że w czasach inflacji nie wystarczy gromadzić pieniędzy trzeba zabiegać o to, by te uzbierane nie traciły na wartości.

Tyle dzieci, a dorośli?...

NAJPROSTSZE drogi prowadzą do PKO. Kasy tej instytucji w woj. kieleckim i radomskim mieściły w styczniu 1987 r. ponad 50 mld zł, 12 razy więcej niż w 1970 r. i pięć razy więcej niż w 1976 r. Przyrost imponujący. Tylko że wnikliwa konfrontacja tych liczb z innymi wskaźnikami prowadzi do wniosku, że skłonności starszego pokolenia Polaków do odkładania gotówki w PKO niestety nie rosną, ale maleją. Oto np. w styczniu 1981 r. statystyczny mieszkaniec woj. kieleckiego i radomskiego miał na książeczce oszczędnościowej około 10 tys. zł, co stanowiło równowartość dwóch średnich miesięcznych pensji. W lutym br. na jednego statystycznego mieszkańca przypadało niewiele ponad 35 tys. zł, czyli półtora średniego miesięcznego wynagrodzenia. W NRD i Czechosłowacji ten wskaźnik jest cztery razy wyższy.

Komunikaty urzędów statystycznych niedwuznacznie mówią o tym, że w związku z niedoborem różnych towarów przemysłowych na naszym rynku wewnętrznym znowu — mimo drożyzny — odkładają się u ludzi znaczne zasoby pieniężne zarobione za pracę, sprzedaż płodów rolnych, a szczególnie u tzw. prywatnej inicjatywy. Przysłowiowa „pończocha" pęcznieje szybciej niż wkłady w PKO. Dlaczego? Odpowiedź znają starsze dzieci — braku je odpowiednio silnych motywacji do racjonalnego oszczędzania. A w tej sytuacji tzw. gorące złotówki noszone w portfelach wzmagają parcie na rynek, wywołują zjawiska spekulacyjne, handel obcymi walutami, sprzyjają wzrostowi cen. Na ul. Sienkiewicza w Kielcach przed Bankiem SA Polska Kasa Opieki spekulanci robią interesy i mówią: „Wysoka cena dolara jest następstwem braku odpowiednich mechanizmów które zachęcałyby do oszczędzania złotówek. Nam sprzyja niska skala oprocentowania pieniędzy z PKO".

Od kilku lat oprocentowanie oszczędności waha się na poziomie od 6 proc. (książeczki obiegowe i rachunki a vista) do 15 procent (wieloletnie bony lokacyjne i depozytowe). Łatwo obliczyć, że przy inflacji rzędu 20 proc. oszczędzanie nie jest ostatnio najlepszym interesem.

CO prawda bankowcy przekonują, że nigdzie na świecie oprocentowanie oszczędności nie rekompensuje w pełni inflacji, być może jest to prawda, niemniej uważam, że Ministerstwo Finansów i PKO powinny być zainteresowane tworzeniem w naszych warunkach tzw. odłożonego popytu. Trzeba szukać odpowiedniego klucza. Wielu znawców problemu twierdzi, że stopę oprocentowania oszczędności w PKO i bankach spółdzielczych można podnieść, a gdy inflacja się zmniejszy — obniżyć. Sprawa do dyskusji. Ale nie można — i to bez dyskusji — pożyczać pieniędzy od dzieci na 6 procent rocznie. Co to za edukacja ekonomiczna?

Stanisław BERUS

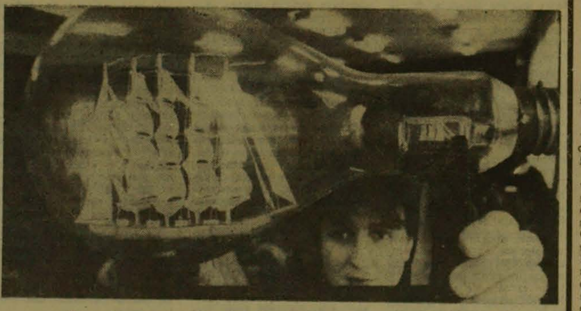

To dopiero żarówka... CAF — S. KRASZEWSKI

...zajęcia uzupełniające nie powinny być odfajkowane, mają służyć intelektualnemu rozwojowi młodzieży, poszerzać jej wiedzę o obszary dotąd przez nią nie penetrowane, uczyć rozumieć współczesny świat...

Eksperyment

Dyskusji sporów, kontrowersji było co niemiara. Bo też i temat dysput nie należał do błahych. Oto ubiegłoroczni absolwenci szkół podstawowych przyswajali dotąd wiedzę według innych niż ich nieco starsi koledzy programów. Naturalnym więc biegiem rzeczy było przystosowanie programów nauczania w szkołach ponadpodstawowych, głównie liceach ogólnokształcących, do zasobu wiedzy zdobytej przez młodzież. Ale nie wydrukowano na czas podręczników, nie przygotowano — w każdym razie nie wszędzie — kadry nauczycielskiej do nowych zadań. Mimo tego, mimo również sprzeciwu ZNP, Ministerstwo Oświaty i Wychowania zdecydowało się przystąpić od września 1986 r. do realizacji reformy programowej. **Zakładała** ona powszechne wprowadzenie nowych treści nauczania przedmiotów ogólnokształcących — języka polskiego, historii geografii itd., natomiast eksperymentalnie czyli nie we wszystkich placówkach — tzw. przedmiotów fakultatywnych oraz religioznawstwa i praktyk zawodowych w liceach ogólnokształcących. Minął niedawno pierwszy semestr nauki według nowych zasad. Jest to wprawdzie okres za krótki, by na jego podstawie formułować ostateczne oceny, wystarczający jednak na wysnucie pierwszych spostrzeżeń i wniosków.

W województwie radomskim, podobnie jak w całym kraju uczniowie pierwszych klas ogólniaków uczęszczają na zajęcia fakultatywne albo z wybranych zagadnień pedagogiki i psychologii (13 oddziałów), albo z propedeutyki filozofii (3 oddziały), albo wiedzy o prawie (9), ewentualnie propedeutyki wiedzy ekonomicznej (7), kształtowania i ochrony środowiska (5), informatyki (3), lub informacji naukowej i elementów naukoznawstwa (1). Żadna szkoła nie wykłada problemów współczesnej cywilizacji, w 12 (na 18 w województwie) są zajęcia z religioznawstwa. Zaledwie pięć liceów postanowiło wprowadzić w tym roku szkolnym praktyki. Są to — LO w Grójcu (profil społeczno-administracyjny), Warce (techniczno-ekonomiczny) oraz w Mogielnicy, Siennie i Zwoleniu (pedagogiczny). Tylko jeden ogólniak — radomski „Chałubiński" — wyłamał się z całości i poza informatyką nie uczy się tutaj żadnych przedmiotów uzupełniających.

TYLE statystyka, co natomiast o reformie programowej — po kilku miesiącach jej funkcjonowania — mają do powiedzenia dyrektorzy liceów?

Jan WULKIEWICZ, I LO im. M. Kopernika w Radomiu: — Nowe programy przedmiotów ogólnokształcących są przeładowane. Nauczyciele wysuwają pod ich adresem sporo uwag merytorycznych, dotyczących m.in. zbędnych treści. Uczniowie nie zawsze są w stanie przyswoić tę ogromną ilość materiału, tym bardziej że przecież przychodząc do szkoły średniej wkraczają również w inne warunki, inne sposoby nauczania. Pedagodzy z długoletnim stażem potrafią wybrać i realizować najważniejsze treści, jednak młodsi mają kłopoty. Pierwsze klasy nie osiągnęły po pierwszym semestrze najlepszych wyników w nauce, toteż sądzę, iż niewiele efektów przyniosły zmiany. Inaczej jest z przedmiotami uzupełniającymi, w naszym przypadku — pedagogiką i psychologią, ochroną środowiska i zagadnieniami z ekonomii. Wykładają je nauczyciele z odpowiednim przygotowaniem młodzież zaś jest bardzo zainteresowana, chętnie uczestniczy w tych zajęciach. Największy mankament to brak podręczników. W przyszłym roku zamierzamy wprowadzić praktyki — pedagogiczne w oparciu o szkoły podstawowe i przedszkola, społeczno-administracyjne — czyli pisanie na maszynie z korespondencją oraz w porozumieniu z Wojewódzką Pracownią Dydaktyczno-Techniczną — profil techniczno-ekonomiczny (konkretnie — środki dydaktyczne i obsługa sprzętu audiowizualnego).

Stanisław NOWAK, LO w Kozienicach: — Bardzo interesujące są opinie nauczycieli. Oto co powiedzieli np. podczas rady pedagogicznej poloniści: program zakładający ukazanie dzieła literackiego na tle epoki pozwala na ciekawsze interpretacje kulturowe, filozoficzne itp. Wprawdzie poloniści zawsze nawiązywali do malarstwa, muzyki — to jednak teraz ta integracja staje się faktem i pozwala wydobywać, podkreślać np. związki prozy, poezji współczesnej z kulturą epok minionych. Udowadniać, że bez tradycji nie ma współczesności, że kultura jest jedna, niepodzielna. Jest to więc program trudny, obliczony na ucznia zdolnego. Problemów w jego realizacji przysparza brak w bibliotece wielu tekstów, np. z filozofii, odpowiednich slajdów i reprodukcji formatu pocztówek, aktualnych filmów oświatowych.

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Religie świata

Czy istnieje kościół katolicki?

NA MOCY „edyktu mediolańskiego" Konstantyna Wielkiego kościół uzyskał pełną swobodę kultu oraz zwrot skonfiskowanej własności. Nowy status prawny oraz zwiększenie się liczby chrześcijan sprawiały, że zmienił się stosunek kościoła do ówczesnej rzeczywistości politycznej, a zwłaszcza do tego, co określano mianem „pogaństwa". Z pozycji prześladowanego, a więc wołającego o wolność religijną przechodzi on teraz na pozycje prześladowcy i niszczyciela „starego porządku". Przy czynnym poparciu wielu kierowników ówczesnego kościoła rozpoczęto otwartą walkę z „pogaństwem". Niszczono nie tylko świątynie i przedmioty kultu pogańskiego, ale także pomniki kultury, dzieła filozofów i poetów. Siłą zniewalano do przyjmowania chrześcijaństwa, a opornych tępiono. (Nawiasem mówiąc w podobny sposób postępowano wielokrotnie w czasach późniejszych. Jak pisze np. E. Roidis, w związku z „nawracaniem" pogan przy pomocy miecza przez Karola Wielkiego: „Nigdy żaden apostoł nie nawrócił w tak krótkim czasie takiego mnóstwa pogan").

Dokumenty z II i III wieku przypisują pewnym kościołom większe znaczenie niż innym. Kościół rzymski cieszył się od początku wśród gmin chrześcijańskich największą powagą. Wynikało to z tego, że został on założony przez apostołów Piotra i Pawła, a ponadto znajdował się w stolicy imperium. Do IV wieku pierwszeństwo to było w pewnym sensie uznawane, ale nigdy nie było jasno określone. Sytuacja uległa radykalnej zmianie z chwilą przeniesienia stolicy cesarstwa do Bizancjum (330 rok). Biskupi Konstantynopola — podobnie jak biskupi Rzymu — zdołali w krótkim czasie podporządkować sobie wszystkich innych biskupów i narzucić im swoją jurysdykcję. Jednakże i na Wschodzie w dalszym ciągu stawiano biskupa rzymskiego przed biskupem Konstantynopola, chociaż Wschód pojmował to pierwszeństwo inaczej niż Rzym — nie rozumiał go w sensie „władzy" jednego biskupa nad innymi, lecz w sensie „przewodnictwa duchowego". Prymat jurysdykcji biskupów rzymskich po raz pierwszy został usankcjonowany na synodzie w Sardyce (343), w którym brali udział wyłącznie biskupi Zachodu. W 35 lat po tym synodzie jego uchwały zostały uznane przez cesarza Gracjana (378), który postanowił, że w sprawach między biskupami decydować ma głos biskupa rzymskiego.

BISKUPI Wschodu nie pogodzili się jednak z takim stanowiskiem. Na synodzie trullańskim II (692), w którym uczestniczyli jedynie delegaci biskupa bizantyjskiego, potępiono biskupa rzymskiego, Honoriusza, jako „przeklętego heretyka", i podkreślono, że patriarcha Konstantynopola posiada takie same prawa, jak patriarcha Rzymu. Postanowienia tego synodu były faktycznym zerwaniem jedności kościelnej pomiędzy Wschodem i Zachodem: formalnie łączność między tymi kościołami została zerwana za patriarchy Konstantynopola Focjusza, a później Cerulariusza (1054 rok). Zerwanie jedności kościelnej Wschodu i Zachodu ma bardzo ważne znaczenie dla idei katolickości kościoła, który utracił przez to podstawę do uważania siebie za katolicki, czyli powszechny. Mimo to zarówno kościół zachodni, jak i wschodni zachował dla siebie tę nazwę. Kościół zachodni mieni się katolickim, albo rzymskokatolickim, kościół wschodni natomiast zwykł się nazywać prawosławnym, czyli ortodoksyjnym. Chrześcijaństwo zachodnie zaczęto nazywać „kościołem katolickim" dopiero po rozerwaniu jedności ze Wschodem. Termin „katolicki" był wprawdzie stosowany do kościoła już na początku II wieku, ale tylko w tym znaczeniu, że jest on „powszechny", że ma misję „nawrócenia wszystkich ludzi". Jednocześnie nazywano go kościołem ortodoksyjnym, czyli tym, który naucza „prawdziwej" wiary i przechowuje wiernie „tradycje apostolskie". Jak z tego widać, nazwy „kościół katolicki" (czy „rzymskokatolicki") i „kościół prawosławny" są nazwami uwarunkowanymi historycznie: stosuje się je dla odróżnienia od siebie tych dwóch kościołów, a nie dla wyrażenia istotnych cech tych dwóch wyznań. Faktycznie bowiem i jeden i drugi kościół uważa się za ortodoksyjny i katolicki.

PRZYCZYNY rozbicia jedności kościelnej miały bardzo złożony charakter. Wynikały one przede wszystkim z odmienności kultury, języka oraz warunków politycznych, społecznych i ekonomicznych. Niemałą rolę w tym procesie odegrała rywalizacja biskupów Rzymu i Konstantynopola o pierwszeństwo i najwyższą władzę w kościele, a w ślad za tym rodzące się spory doktrynalne. Różnice doktrynalne stanowiły raczej pochodną walk o władzę w kościele i koncentrowały się na tym, że kościół wschodni za najwyższą instancję uznawał sobór powszechny, a kościół zachodni biskupa rzymskiego. W kościele rzymskim sobór został pod każdym względem podporządkowany papieżowi zszedł do roli zgromadzenia, które ma służyć do przygotowania orzeczeń i dekretów, ale bez zgody papieża nie może ich ogłaszać. Prawo zwoływania soborów należy także tylko do papieża, podobnie jak określanie przedmiotu jego obrad, przewodnictwo i zatwierdzanie uchwał (określa to kanon 222 kodeksu prawa kanonicznego). Jeśli w czasie trwania soboru papież umrze, sobór zostaje tym samym zawieszony i od woli nowego papieża zależy, czy wznowi jego obrady. Kodeks prawa kanonicznego podkreśla wyższość papieża nad soborem i nie dopuszcza apelacji od decyzji papieża do soboru. Kto by się odważył na taki krok, wpada w ekskomunikę.

Taki stan prawny obowiązuje obecnie w kościele rzymskim. Historia kościoła wskazuje jednak, że zasady te nie miały zastosowania do znacznej części soborów pierwszego tysiąclecia. Wszystkie one bowiem były zwoływane przez cesarzy. Dopiero sobór laterański pierwszy (1123) był zwołany przez papieża i dopiero od tej pory zasada ta była uznana na Zachodzie jako obowiązująca. Dopiero od Innocentego III za sobór powszechny uchodzi w kościele rzymskim taki, który został zwołany przez papieża i na który zostali wezwani biskupi całego kościoła. W praktyce jednak w soborach średniowiecznych obok biskupów brali udział książęta świeccy i kler niższych szczebli. Natomiast nie brali w nich udziału biskupi kościoła wschodniego.

Jerzy ZIELIŃSKI

„Jutrzenka"

Zakład Teletransmisyjny Spółdzielni Inwalidów „Jutrzenka" w Garbatce (woj. radomskie) jest znaczącym w kraju producentem schematów dla central telefonicznych w tym także dla „Penta-Conta". Pracuje w tym zakładzie około 90 osób, z czego ponad 70 proc. to inwalidzi.

CAF — W. STAN

Rozmowa z dr Teresą Dobielińską-Eliszewską — lekarzem onkologiem, posłanką na Sejm

— O trudnej walce z chorobami nowotworowymi mówiła pani niedawno na posiedzeniu sejmowej Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej. Może najpierw przypomnimy dane, obrazujące ofensywę tych chorób.

— Nowotwory — po chorobach układu krążenia — są na drugim miejscu wśród przyczyn zgonów. Corocznie w Polsce choruje na nowotwory złośliwe 105—110 tys. osób — głównie mężczyzn po 50 i kobiet po 40 roku życia. Na początku lat pięćdziesiątych chorowało 40 tys., tak więc wzrost jest dwuipółkrotny. Wykrywamy rocznie 90 tys. nowych zachorowań. Jestem przekonana, że jest ich więcej, gdyż nie wszystkie przypadki są prawidłowo rozpoznane i rejestrowane. Nowotwory dziecięce stanowią 1,5 proc. wszystkich występujących w Polsce.

— Jakie są przyczyny zachorowań?

— Jest ich bardzo wiele. Skażenie środowiska naturalnego. Używki — przede wszystkim wszechobecny dym tytoniowy. Nieprawidłowe odżywianie — zwłaszcza nadmiar białka pochodzenia zwierzęcego. Szkodliwe roku. Sygnałem nowotworu przewodu pokarmowego są krwawienia z odbytnicy, dolegliwości żołądkowe, utrata wagi bez istotnej przyczyny, utrzymująca się niedokrwistość. Nocnych bólów kostnych też nie wolno lekceważyć. O raku śluzówki może sygnalizować jej białe rogowacenie, a o raku płuc kaszel, krwioplucie, duszność, bóle w klatce piersiowej. Przewlekłe bóle głowy połączone z nudnościami — to nie zawsze tylko zwykła migrena.

— Obawiam się, że za szybko rosnącą świadomością społeczeństwa oraz pilną samokontrolą nie nadążą możliwości diagnostyczne i lecznicze. Są one skromne.

— Dlatego posłowie z naszej komisji tak energicznie domagają się, aby systematycznie szkolić lekarzy opieki podstawowej w dziedzinie onkologii. Ich rola jest wiodąca we wczesnym wykrywaniu nowotworów. Wojewódzkich czy miejskich są często traktowane po macoszemu, gdyż ministerstwo „rozlicza teren" z rozwoju i umacniania podstawowej opieki zdrowotnej. A przy tym specjalistyczne leczenie onkologiczne, które jest z reguły bardzo długie, pochłania z budżetu terenowego ogromne sumy.

Brakuje zatem kadry, lekarstw, aparatury, także pracowni histopatologicznych z dobrym sprzętem, kierowanych przez lekarzy mających doświadczenie. Obecnie na wyniki badań czeka się co najmniej dwa tygodnie. Zła diagnostyka prowadzi do nieprawidłowego leczenia, a opóźnienia w jego podjęciu... wiadomo do czego prowadzą.

Gdy jeszcze dodamy, że nie zabiega się o podejmowanie przez lekarzy specjalności onkologicznej, nie wszędzie płaci się im dodatek za wykonywanie specjalności deficytowej — bo praktycznie całe ich życie jest ostrym dyżurem — będziemy mieli obraz sytuacji dosyć absurdalnej. Choroby nowotworowe szerzą się, a onkologia jest traktowana drugoplanowo. Nic dziwnego, że do pracy w Centrum Onkologii chętnych nie brakuje, natomiast w terenie sytuacja wygląda bardzo różnie.

Raka nie wolno się bać, trzeba z nim walczyć!

są także niektóre materiały stosowane w produkcji i budownictwie, jak np. azbest. Mamy 40 tys. stanowisk pracy powodujących zagrożenie chorobami nowotworowymi.

Oczywiście rozwój cywilizacji nie zawsze jest zabójczy dla człowieka. Np. przechowywanie produktów w niskich temperaturach wybitnie zmniejszyło zachorowania na raka przewodu pokarmowego. Zaś rozwój medycyny pozwala uratować życie 20—25 proc. chorych. Są kraje, w których procent wyleczeń jest znacznie wyższy, zwłaszcza przy nowotworach sutka piersi i szyjki macicy.

— Od czego zależy powodzenie leczenia?

— Przede wszystkim od wczesnego wykrycia choroby. Aby do tego doprowadzić, musimy uwierzyć my, czyli społeczeństwo, także lekarze — że nowotwory są wyleczalne. Że wykrycie jednego z ponad 200 odmian raka nie jest równoznaczne z wyrokiem śmierci.

Wiele osób boi się przeprowadzić stosowne badania, nie chcąc takiego „wyroku" usłyszeć. I to jest początek tragedii. Onkolodzy w USA uważają, że 1/4 umierających na nowotwory to ofiary własnej nieświadomości. Śmiem twierdzić, że społeczna świadomość jest najważniejszą bronią w walce z rakiem.

— Kiedy już staniemy się czujni — co powinniśmy robić?

— Musimy obserwować własny organizm. Każdy guzek piersi, owrzodzenie, wyciek, wciąganie skóry może być objawem raka sutka. Zbyt obfite krwawienie z macicy sygnalizuje jej schorzenie, więc trzeba się zgłosić do ginekologa na badanie cytologiczne, które każda kobieta powinna wykonać raz w

nież zbyt skromne jest kształcenie specjalistów. Mamy zaledwie trzydziestu kilku chemoterapeutów, około 260 radioterapeutów, stu kilkudziesięciu chirurgów onkologów.

— Chorzy najbardziej wierzą w naświetlania, zaś chirurgów boją się, bowiem ponoć pod lancetem rak „rozmnaża się"...

— W porę przeprowadzona operacja z reguły ratuje życie. Natomiast zbyt późne otwarcie np. brzucha pozwala tylko stwierdzić, że jest... zbyt późno na ratunek. Stąd zbitka w świadomości: operacja — potem szybki zgon.

Natomiast napromieniowanie ma dobre tradycje w leczeniu nowotworów. Ideałem jest zintegrowane leczenie wszechstronne, aby w odpowiednim czasie zastosować optymalne metody. Niestety, lekarstw mamy zbyt mało i często nieracjonalnie nimi gospodarujemy. Tylko zastosowanie pełnej kuracji może przynieść rezultaty.

— Przed 30 laty mieliśmy przecież dobrze zorganizowaną sieć placówek onkologicznych. Nasze doświadczenia wykorzystywane nawet były za granicą, m.in. w USA.

— Model się nie zmienił. Obok wiodącego Centrum Onkologii w Warszawie z filiami w Krakowie i Gliwicach, mamy 11 ośrodków regionalnych i oddziały w szpitalach wojewódzkich czy miejskich. Jednak zasady funkcjonowania tego modelu nie są najlepsze.

Otóż z wyspecjalizowanych 11 ośrodków regionalnych rzadziej mogą korzystać chorzy z ościennych województw. Do końca też nie ma jasności, z jakiego budżetu i w jakich proporcjach powinny być pokrywane koszty leczenia. Także oddziały onkologiczne w szpitalach woje-

Przyjazdy konsultantów dwa razy w tygodniu nie wystarczą.

— Posiadamy — jak pamiętam — 3,8 tys. „łóżek onkologicznych". Ile trzeba czekać, aby któreś z nich zwolniło się?

— ...w niektórych rejonach kraju nawet kilka miesięcy. Wypełnienie tu „białych plam" na mapie kraju zaliczam do elementarnych wymogów sprawiedliwości społecznej, gdyż oznacza to po prostu równe prawo do życia. Dlatego też tak ważne jest racjonalne wykorzystanie wspomnianych łóżek. Nieuleczalnie chorzy powinni znaleźć się w domach opieki lub w domach rodzinnych — jeśli je mają. Oczywiście, rodziny muszą mieć zapewnioną fachową pomoc, niezbędną dla pielęgnacji i walki z bólem.

Niestety, zbyt często spotykamy się z przypadkami odtrącania przez rodzinę osób dotkniętych rakiem. Otóż właśnie takie odtrącenie — nie sama choroba — bywa wyrokiem, o którym wcześniej mówiłam. Walce organizmu z chorobą musi towarzyszyć pozytywne, optymistyczne napięcie emocjonalne. Dlatego fatalne skutki — psychiczne i fizyczne — pociąga też niemożność wykonywania zawodu w okresach, gdy chory czuje się lepiej i lekarz zaleca podjęcie pracy. Niestety, niekiedy nawet całkowicie wyleczonych otoczenie traktuje jak trędowatych.

Degradacja człowieka, jako jednostki ludzkiej i socjalnej niszczy niekiedy bardziej niż choroba. Zrozumienie tego i wyciągnięcie wniosków jest równie ważne, jak naświetlanie, łykanie pigułek i wykonana w porę operacja.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Irena SCHOLL

Na marginesie

MAM ochotę urządzić tu dla swoich wrogów, znajomych i przyjaciół coś w rodzaju modnego w radiu i telewizji koncertu życzeń, w którym zamiast rozmaitych poważnych i mniej poważnych kawałków muzycznych występują aforyzmy.

Brzmiałoby to mniej więcej tak:

Mojemu nadętemu koledze (tu nazwisko), bez okazji, ale za to szczere życzenia, aby pamiętał, że — jak mówił Boy — powaga jest obrządkiem ciała wymyślonym dla pokrycia braków ducha.

Albo:

Literatowi X. do sztambucha, żeby zawsze brał pod uwagę, co powiedział kiedyś Jerzy Andrzejewski: Ludziom o ambicjach nadmiernie wybujałych, nie wolno, dopóki są niczym, ambicji tych okazywać.

A także:

Wszystkim zaciekłym dyskutantom dedykuję myśl Jana Zbigniewa Słojewskiego: Maksymalizm jest dobry, pod warunkiem, że się widzi proporcje.

Lub też:

Przyjaciele, pamiętajmy, co mówił Tuwim: Knajpa: miejsce, dokąd się co wieczór chodzi po raz ostatni w życiu.

Tak oto w sposób maksymalnie zwięzły (Stanisław Jerzy Lec polecał: Mówmy zwięźle, by zdania skończyć w tej samej epoce) i bez owijania w bawełnę fałszywej uprzejmości dałbym wszystkim do zrozumienia nad czym się powinni zastanowić. Ale czy myślicie, że znalazłby się przynajmniej jeden, który by się na taki koncert nie umiał obrazić? Wątpię, choć Leonard Drzewiecki mówi, że z kamienia obrazy zbudowano już niejeden cokół.

Mądrości w pigułkach

Porzucę więc raczej marzenia o koncercie życzeń, ale pozostanę przy aforyzmach, owym „ostatnim ogniwie w długim łańcuchu myślenia", wpadła mi bowiem w ręce (kupiona podobno za złotówki i talony, jakie wydają w punktach skupu makulatury) złożona ze współczesnych aforyzmów antologia („Współczesna aforystyka polska", zebrał, opracował i wstępem opatrzył Joachim Glensk; antologia 1945—1984, Łódź 1986), w której aż skrzy się od dowcipu, złośliwości i mądrości. Tej ostatniej przede wszystkim.

Wprawdzie uważam, że o aforyzmach, o których Hans Margalius mówił, że są najstarszą, najprostszą i najpowszechniejszą formą filozoficznych rozważań, nie powinno się pisać, tylko je cytować i polecać do czytania, nie mogę jednak przemilczeć, że autor tej antologii dokonał olbrzymiej pracy, wybierając dla nas ponad trzy i pół tysiąca „mądrości w pigułkach" z twórczości blisko dwustu współczesnych polskich autorów, niekoniecznie tylko najbardziej znanych aforystów i pisarzy, ale także artystów, krytyków literackich, dziennikarzy i filmowców, poprzedzając je obszernym uczonym wstępem omawiającym historię i charakter tego specyficznego literackiego gatunku.

Teraz próbki:

„Satyryk — ktoś, kto mówi głośno to, o czym inni mówią po cichu, że lepiej tego głośno nie mówić" (Jerzy Bilewicz).

„Dzięki błędom młodych starsi zyskują doświadczenie" (Wiesław Brudziński).

„Iskra boża potrzebna jest dziennikarzowi nawet w gazecie partyjnej" (Marian Buchowski).

„Życie nie dba o kompozycję" (Mieczysław Jastrun).

„Najgorszą stroną sławy wielkich ludzi jest fakt, że na ich temat wolno rozprawiać byle idiocie"; „Myśli są jak kobiety. W tłumie robią mniejsze wrażenie, niż pojedynczo" (Ryszard Podlewski).

NOSAL

na pierwszakach

Nauczyciele sugerują też, iż przydałaby się jeszcze jedna godzina lekcyjna. Natomiast wykładowcy pedagogiki i psychologii twierdzą, że materiał tego przedmiotu jest wprawdzie również dla uczniów bardzo ciekawy lecz obszerny i nie da się go przerobić w ciągu jednego roku. Dużo kłopotów sprawia nauczycielom zdobywanie materiałów do lekcji z różnych źródeł, uczniom — brak podręczników. Podobne uwagi dotyczą zajęć z naukoznawstwa, bowiem oparcie się wyłącznie na czasopismach i literaturze fachowej nie wystarcza. Praktyk na razie nie mamy, placówek i psychologii. Jest to przedmiot dla pierwszych klas trudny — z masą nowej terminologii. Aby to wszystko poznać przydałaby się już jakaś solidna podbudowa z wiedzy ogólnej. A więc proponujemy przenieść przedmiot do klasy drugiej. Bazujemy na podręcznikach akademickich, lecz korzystanie z nich wymaga przecież określonej metody pracy. Na szczęście biblioteka szkolna jest bardzo dobrze wyposażona. Przygotowujemy się do wykładania w przyszłym roku szkolnym wiedzy ekonomicznej i propedeutyki filozofii. Eksperymentujemy z praktykami: mamy halę maszyn do pisania, a zajęcia prowadzi nauczyciel — absolwent SGPiS. Od września prawdopodobnie zdecydujemy się również na praktyki pedagogiczne.

nujemy je od września. Problem tkwi w tym, iż zakłady pracy są przychylne, lecz mogą mi zapewnić zatrudnienie młodzieży w ciągu 100 godzin rocznie — a ja potrzebuję tych godzin 400. Więc na razie — dla pierwszych, drugich klas — wystarczy, a co potem?

Zofia RATUSZYŃSKA, LO w Zwoleniu: — Młodzież z pierwszych klas jest bardzo obciążona, oprócz przedmiotu uzupełniającego dochodzi jeszcze praktyka, w przypadku naszej szkoły — pedagogiczna, w przedszkolu. Nie jestem więc za tym, by przedmioty fakultatywne wprowadzać już od początku szkoły średniej — przecież uczniowie muszą się wciągnąć, poznać metody pracy placówki, nauczycieli. Weźmy na przykład elementy prawa — są to rzeczy ścisłe, trudne, nie wszyscy szybko je łapią. Można wprawdzie korzystać z dwóch specjalnych opracowań, lecz nie mamy ich na tyle, by starczyło dla wszystkich. Ponadto jedna pozycja zawiera część tematów, druga — pozostałe.

Jan MAKARA, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Grójcu: — W ogólniaku mamy informatykę — o jej powodzeniu wśród młodzieży nie muszę przekonywać, zaś w liceum medycznym — elementy pedagogiki i psychologii.

O wyborze przedmiotu fakultatywnego mieli orzekać sami uczniowie. No, mogli wówczas, gdy szkoła zaoferowała im taką możliwość. Prawda jest jednak i taka, iż na decyzję o przystąpieniu do realizacji programu z danej dziedziny niebagatelny wpływ miała sytuacja kadrowa placówki. Lepiej wszak było zatrudnić będącego „pod ręką" specjalistę, gwarantującego wysoki poziom zajęć i postawić niejako młodzież przed faktem dokonanym niż pozwolić sobie na ryzyko improwizacji. Bo zajęcia uzupełniające nie powinny być „odfajkowane", mają służyć intelektualnemu rozwojowi młodzieży, poszerzać jej wiedzę o obszary dotąd przez nią nie penetrowane, uczyć rozumieć współczesny świat i zachodzące w nim procesy. Myślę, że w przeważającej większości nauczanie pedagogiki i psychologii w szkołach woj. radomskiego wymusiła właśnie sytuacja kadrowa. Ale też nie stało się chyba źle — bo jak informowano mnie w liceach — pierwszoklasiści są bodajże tak samo przejęci tym przedmiotem, jak i informatyką. Wpływa na to niewątpliwie duży związek nauki z życiem, zainteresowanie uczniów rozwojem osobowości — własnej i rówieśników. Świadczą o tym — jak przekonują pedagodzy — żywe dyskusje, reakcje, spory.

Przewiduje się, iż każda średnia szkoła będzie prowadziła zajęcia fakultatywne z ośmiu wymienionych na początku przedmiotów, a uczeń co roku będzie wybierać jeden spośród nich. W sumie — w ciągu 4 lat powinien zaliczyć (to ważne słowo — z tych przedmiotów nie stawia się ocen) cztery najbardziej go interesujące. Czy jest to założenie słuszne? Teoretycznie — jak najbardziej, ale już pierwsze spostrzeżenia nauczycieli na plan pierwszy wysuwają po pierwsze: konieczność przyswojenia przez młodych bardzo ludzi szerszego zakresu wiedzy ogólnej i przystosowania się do nowych warunków w nowej szkole. Po drugie — podkreśla się nadmierne obciążenie uczniów obowiązkami szkolnymi. I z tych uwag należy wyciągnąć wnioski szybko, bo za kilka lat trzeba będzie „odchudzać" programy, podobnie jak zamierza się to teraz zrobić z programami w podstawówkach. Ponadto — zajęcia z przedmiotów uzupełniających nie powinny być typowymi lekcjami, a więc na pewno młodzieży przyda się zdobycie umiejętności poszukiwania określonej wiedzy w różnych podręcznikach, opracowaniach, czasopismach itp. Przydałby się jednak, jeśli nie typowy podręcznik, to choćby rodzaj przewodnika po nowej dziedzinie. Zapewne też drugie półrocze przyniesie potwierdzenie tych opinii, które sugerują zmiany w programach nauczania „fakultetów".

Odrębna sprawa to praktyki. To, że szkoły albo ich nie wprowadziły, albo ograniczyły się do posłania uczniów do pomocy w przedszkolu (zresztą dla obu stron — cennej) lub uczą pisania na maszynie — jest bardzo wymowne. W jednym z liceów powiedziano mi wprost — lepiej, by młodzież za prędko nie poznała, jaka to dyscyplina i organizacja pracy panuje w naszych przedsiębiorstwach. Chociaż są i przykłady zachęcające — dobra współpraca LO i Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Warce. Może cieszyć pozytywny stosunek do planowanych praktyk uczniowskich zakładów w Kozienicach. Radomskie VI LO ma zamiar uruchomić od września praktyki w OBR „Prebot" i szpitalu, podobnie medyczny profil zorganizuje ogólniak zwoleński. Ten ostatni chce także współpracować z administracją i domem kultury.

Przy całej powadze, z jaką trzeba traktować reformę programową w szkołach średnich, przede wszystkim należy pamiętać, że zajęcia fakultatywne i praktyki — to na razie tylko eksperyment. Warunki jego powodzenia zależą od wielu czynników, a zmiana kwalifikacji na stałą pozycję programową — od sumy doświadczeń wszystkich szkół i pedagogów.

Bożena DOBRZYŃSKA

Fot. A. PĘCZALSKI

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Jak nas widzą — jak nas piszą

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru zwróciliśmy się do aktorów teatrów obsługujących widownię obu naszych województw z propozycją wypowiedzi na temat specyfiki ich pracy, odbioru i oceny. Jak pojmują swe posłannictwo dziś? Komu są potrzebni? Jakich mają widzów, a jakich chcieliby mieć? Postanowiliśmy również czegoś się dowiedzieć na temat oceny przez aktorów powinności recenzentów i — zgodnie z przewidywaniami — nie otrzymaliśmy laurki. Ale teraz przynajmniej wiemy, co robić należy. Nie dla zaspokojenia próżności poszczególnych artystów czy dyrektorów — dla lepszego budowania klimatu wokół sztuki, która towarzyszyła i towarzyszy ludzkości od zarania jej istnienia.

STANISŁAW MIJAS

SŁAWOMIR HOLLAND

— aktor Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach

NAJISTOTNIEJSZE jest w tym zawodzie to, że ma on w sobie coś takiego, że jak się w niego wsiąknie, to raczej nie ma sposobu, aby się od niego oderwać. I warto to wykorzystać nawet wtedy, gdyby mała garstka ludzi miała przeżyć coś innego, niecodziennego. Może dzięki nam ktoś przez chwilę się rozmarzy, zaśmieje, czy też zastanowi się nad rzeczywistością, w której funkcjonuje. Być może odkryje któryś z widzów jakieś inne jeszcze wartości, których dotąd nie zauważał.

Społeczeństwo kieleckie jest zupełnie nieteatralne, a teatr odbiera bardzo powierzchownie. Mimo tej ateatralności społeczeństwa zauważam, że coś się zaczyna zmieniać. Częściej widzi się ludzi, którzy sami zaglądają do kasy teatru, nie czekając na to, aż im szkoła, czy zakład zorganizuje bilety. Myślę, że ludzie cały czas nie doceniają i nie uświadamiają sobie wartości, jaka płynie z bezpośredniego kontaktu z aktorem i dziełem teatralnym. Tego typu wartości nie posiada ni klub, ani telewizja, ani też radio. Jestem jeszcze zbyt krótko w teatrze, by stwierdzić, że nie jesteśmy ludziom potrzebni. Wierzę głęboko, że jest inaczej.

OBECNIE wytworzyła się taka sytuacja, że w teatrach jest za dużo administracji i administrowania, a za mało twórczości i tworzenia, ale, niestety, to już od aktora nie zależy.

Starsi i bardziej doświadczeni koledzy twierdzą, że pozycja aktora w społeczeństwie upadła. Jest w tym dużo prawdy. Na taką sytuację składa się bardzo wiele czynników, między innymi — zmieniające się ciągle myślenie o roli teatru w społeczeństwie. Nie pomagają w utrzymaniu pozycji aktora również dziennikarze, którym ogromne kłopoty sprawia pisanie o sztuce aktorskiej. Pisać rzetelnie mądrze i trafnie a przy tym nieszablonowo to faktycznie duża sztuka. Niestety, nie zawsze udaje się to naszym recenzentom. Najłatwiej, i z tego często korzystają, jest pisać o genezie danego dramatu i przesłaniu autora. Niewiele to ma jednak wspólnego z recenzją teatralną.

Dla rozwoju młodego aktora, poza częstym wykorzystywaniem go w teatrze, ogromne znaczenie może mieć kontakt z różnymi formami wypowiedzi. Ja pracując tak intensywnie w teatrze, nie mogę nawet marzyć o próbie zmierzenia się z inną formą wypowiedzi. Często bywa tak, że pracujemy trzy razy w ciągu dnia — dwa spektakle; próba, nieraz na miejscu a często na wyjeździe. I gdzie w tym wszystkim znaleźć czas na nauczenie się nowego tekstu, na myślenie o roli, na rozwijanie się wewnętrzne, a gdzie miejsce na relaks?

OGROMNIE istotne dla aktora a zupełnie pomijane jest to, aby aktor miał poczucie komfortu psychicznego. Przez zbytnie zurzędniczenie pracy w teatrze i jej sformalizowanie oraz gonienie za wyrobieniem nakreślonych planów, aktor staje się wyrobnikiem. Uczucie, że aktor przestaje się czuć twórcą czy (szumne słowo) artystą, jest zgubne dla niego samego, jak i dla teatru.

Jakkolwiek by pojmować i jakkolwiek by traktować pojęcia komfortu psychicznego, to jest on niezbędny dla prawdziwej pracy twórczej. Tego komfortu psychicznego aktorzy pracujący w teatrach terenowych na pewno nie mają. Jest zbyt wiele ograniczeń wewnętrznych i zewnętrznych, wynikających z działań teatru, jako placówki kulturalnej i z obowiązków nakładanych przez miasto, a zespół aktorski jest nieliczny, co zmusza dyrekcję do gospodarowania tymi samymi siłami. Stąd też często brak świeżości.

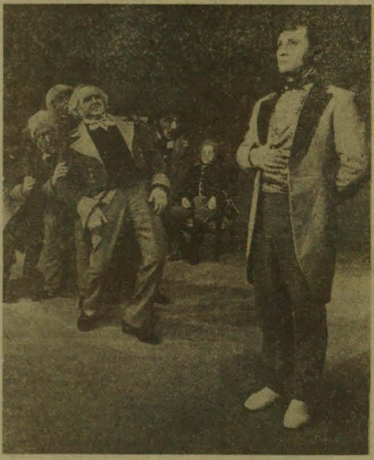

Na pierwszym planie — Sławomir Holland.

GRAŻYNA KŁODNICKA

— aktorka Teatru Powszechnego im. J. Kochanowskiego w Radomiu

PRZECZYTAŁAM niedawno w „Tygodniku Radomskim" wywiad z Stanisławą Orską, byłą aktorką radomskiej sceny kieleckiego Teatru im. Stefana Żeromskiego. Ta popularna, znakomita odtwórczyni wielu ról tak wspomina swoją pracę w okresie okupacji hitlerowskiej: „Polskie słowo było wtedy artykułem pierwszej potrzeby... Pamiętam, że przed jednym z zakonspirowanych koncertów podszedł do mnie młody porucznik z biało-czerwoną opaską na rękawie i poprosił o piosenkę «Zielony kapelusik». Oczywiście, zaśpiewałam dla niego. Potem wbiegł na scenę i wręczył mi kwiaty, zerwane na pobliskim klombie".

Dziś, niestety, nikt nie zrywa nam kwiatów na klombie przed budynkiem Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Inne okoliczności, inne warunki pracy aktorów, inne też potrzeby widowni. Tej dorosłej i tej dziecięcej.

Z doświadczeń wielu lat twierdzę, że najbardziej chłonna teatru jest publiczność młodociana. Jej żywa, często emocjalna reakcja, skupienie i uwaga, z jaką obserwuje akcję sceniczną — daje aktorom poczucie artystycznej satysfakcji.

Nieco trudniej jest natomiast pozyskać dla teatru widza dorosłego. Z różnych przyczyn. Jedną z nich jest coraz częstsze myślenie ludzi w kategoriach życia codziennego, jakże kłopotliwego i uciążliwego. A jednak walczyć o widza trzeba. Różne są na to sposoby, rzec można, szkoły. Osobiście uważam, że z widzem trzeba zawrzeć znajomość. W związku z tym teatr, zwłaszcza znajdujący się za rogatkami Warszawy, musi wyjść z... teatru. Musi być w klubach i domach kultury, szkołach i zakładach pracy. Mogą to być spotkania z aktorami i reżyserami, dyskusje z widzami na temat granej sztuki, czy nawet konkursy na najlepsze spektakle sezonu. Trzeba bowiem wiedzieć, czy to, co robimy na scenie, zadowala naszego odbiorcę.

Czego od nas oczekuje widz: dramatu, komedii, groteski? Więcej klasyki a mniej sztuk współczesnych, czy na odwrót? Poza tym, warto wiedzieć, kim jest widz, dla którego pracujemy? Jaki jest jego poziom intelektualny? Bez tej podstawowej wiedzy sztuka będzie dla sztuki, a teatr — zimny, drętwy i w efekcie — pusty. Odpowiadając sobie na powyższe pytania, łatwiej nam będzie odpowiedzieć na pytanie zasadnicze: czy jesteśmy potrzebni — i komu?

WIDOWNIĘ radomskiego teatru zapełniają codziennie przedstawiciele różnych środowisk i zawodów. Młodzież i dorośli. I jeśli reakcja publiczności po każdej sztuce będzie taka, jak — np. — po spektaklach „Wesele" — to sądzę, że będziemy mieć prawo powiedzieć sobie: jesteśmy potrzebni temu miastu.

Osobiście uważam, że chociaż każdy z nas powienien się liczyć z opiniami recenzentów, to jednak przede wszystkim powinien sam posiadać własną skalę wartościowania i nie dać się sprowadzić z obranej przez siebie drogi, nawet jeśli nie zdobywa szybkiego poklasku. Granie „pod publiczność", a czasem nawet „pod recenzentów" — jest w efekcie niebezpieczne dla aktora.

Oczywiście, to wcale nie znaczy, że aktor po przeczytaniu krytycznej recenzji nie powinien dokonać „rachunku sumienia" i wprowadzić korekty do kreowanej przez siebie roli. Musi jednak mieć świadomość, że recenzent był w stosunku do niego surowy, ale jednocześnie obiektywny i życzliwy. Wnikliwa i fachowa ocena jest potrzebna w każdym zawodzie, a szczególnie w wykonywanym publicznie.

SPECYFIKA naszej pracy polega m.in. na tym, że aktor nie pozostawia po sobie, niestety, żadnych śladów trwałych. Pozostaje tylko w dokumentach i recenzjach. Niekiedy — także w pamięci widza.

Fot. A. ŻUCHOWSKI

BRONISŁAW ORLICZ

— aktor Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie

JAK NAS WIDZĄ? Gdy przyjdą do teatru — widzą nas sympatycznie. Rzecz jednak w tym, że dziś ludzie nie spieszą do teatru. My, w naszym teatrze, i tak mniej się tym martwimy od wielu innych teatrów, bo u nas jeszcze z widownią nie jest źle. Martwią nas wszakże proporcje między widownią młodą a dorosłą. To dobrze, że młodzież się do nas garnie, bo przecież oni jutro będą nas zastępować, ale nie jest przecież dobrze, że dorosłych nie interesuje dziś teatr, książka, obraz, kino. To wszakże zjawisko bardzo złożone i czas najwyższy, aby stało się ono troską nie tylko teatru. Owszem, od repertuaru teatru, od poziomu przedstawień, od wdzięku i umiejętności aktorów zależy dużo, ale nie wszystko. Za korzystanie z kultury, za interesowanie się sztuką teatru, czy za korzystanie z książki powinni czuć się odpowiedzialni wszyscy: władze, ludzie światli, publicyści, no, wszyscy ci, którzy rozumieją i czują, czym grozi narodowi utopienie się w codzienności, pogoń tylko za pieniądzem, plotką i wódką.

PRACUJĘ w teatrze dynamicznym, szukającym różnych kontaktów z widownią (gramy w zamkach, przedszkolach, salach klasowych szkół średnich, nie mówiąc o scenach teatru — dużej i małej), sporo jeżdżącym. Z przyjemnością bywamy w Kieleckiem (mnie tu ciągną i dawne sentymenty — ongiś pracowałem w teatrze tutejszym). Mamy tu nawet miłe miejsca, gdzie stale zaglądamy: muzeum ostrowieckie, szkoły średnie w Kielcach (licea ogólnokształcące — im. Żeromskiego, Śniadeckich i Hanki Sawickiej oraz Liceum Plastyczne), kluby kieleckie — „Merkury", MPiK, kielecki WDK, Zakładowy Dom Kultury w Ostrowcu, Jędrzejów, Pińczów i wiele innych. Chciałoby się jednak jeszcze więcej i więcej. Więcej tu bywać, więcej mieć ludzi na widowni, więcej mieć takich właśnie sympatycznych miejsc, gdzie na nas czekają.

JAK NAS PISZĄ? Najkrócej: albo nie piszą wcale, albo piszą księżycowo. Dla przykładu — przepraszam, ale parę słów o kieleckiej prasie. Można powiedzieć, że jesteśmy jakby drugim teatrem kieleckim. Przez częste tu bywanie. Nie pamiętam jednak, aby kiedyś szerzej o tym pisano. I nie chodzi mi o nasz teatr, czy o nas — aktorów, lecz choćby o licea kieleckie, które tak uporczywie, trwale i ładnie potrafią korzystać z teatru naszego. Księżycowo? Tak, bo teatrowi nie są potrzebne dziś wydumane recenzje o autorze, inscenizacji, lecz przede wszystkim dobra, głęboka publicystyka, mówiąca o problemach teatru, zwłaszcza teatru pracującego poza dużymi ośrodkami kulturowymi, publicystyka wrażliwa na wysiłki teatru, zmierzające do skupienia wokół siebie widowni. Teatrowi i widowni potrzebny jest wielki Szekspir na scenie, ale i małe przedstawienie w przedszkolu. Szekspira to może i nasi krytycy zechcą jeszcze opisać, bo o Szekspirze uczono ich na teatrologii, ale ciepły, sympatyczny, krótki tekścik o wędrowaniu po przedszkolach, wiejskich klubach?! Kto by się tam schylał do takic rzeczy? A przecież teatr, niosący ludziom odpoczynek, refleksję, nawet jakąś tam naukę — prawda, że jest przede wszystkim w wielkich, artystycznych pracach scenicznyh, ale jest i jego mała, lecz potrzebna cząstka w tych działaniach pobocznych, niepozornych.

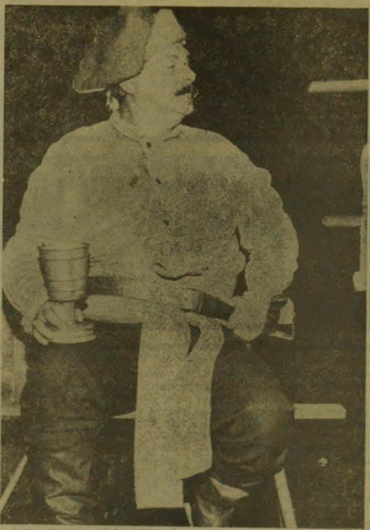

Bronisław Orlicz w spektaklu „Pani Twardowska, szewczyk i psy". Fot. Cz. KNAPIK

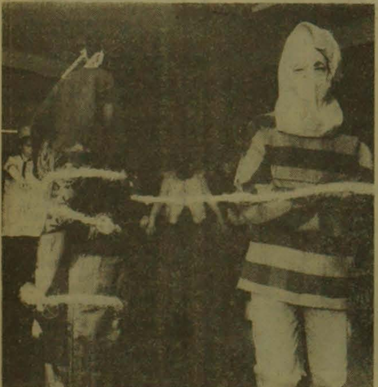

Może właśnie ci młodzi aktorzy zasilą kiedyś zespół „Kubusia". Fot. A. PĘCZALSKI

KATARZYNA ORZESZEK

— aktorka Teatru Lalki i Aktora „Kubuś"

POSTAWIONO mi trzy pytania: jak nas widzą, jak jesteśmy odbierani przez widzów? jak o nas piszą krytycy? czy jesteśmy dowartościowani? Powiedziano, że po 27 latach pracy na scenie i w tym samym teatrze odpowiedź nie powinna nastręczać mi trudności. A ja nie wiem jak zacząć. Jestem pełna rozczarowań, niepewności i niedosytu. U aktorów nie jest to zaliczane do złych cech. Z pełnego zadowolenia nie wynika nic twórczego i to dodaje mi odwagi, żeby spróbować odpowiedzieć na te pytania. Aktor i widz, jedno bez drugiego nie może zaistnieć w teatrze. Widownia dziecięca jest bardzo wymagająca, nie możemy sobie pozwolić na udawanie. Nasza praca na scenie musi być wiarygodna. Krytyka tej widowni ujawnia się natychmiast zainteresowaniem, skupieniem, reakcją lub brakiem uwagi, rozmową i to jest najdokładniejsza miara naszych dobrych lub złych poczynań na scenie.

Naszą widownię nie dzielę na miejską, wiejską, robotniczą lub inteligencką. Jest widownia przygotowana do odbioru widowiska do spotkania z teatrem i nie przygotowana. Inaczej odbierają przedstawienie dzieci, które przychodzą z rodzicami. Dzieci są w różnym wieku i reagują bardziej indywidualnie. Ale te widowiska sprawiają nam wiele satysfakcji. Wiemy, że to jest widz, który naprawdę chce nas zobaczyć, przychodząc do nas, kupując bilet i program. Niestety, w Kielcach od 30 lat nie jesteśmy w stanie zapewnić takiego komfortu dla widza i siebie, bo nie mamy sali widowiskowej.

Cenię sobie współpracę z „Ruchem". Jeździmy wtedy po bardzo małych wsiach, a tam to już prawdziwe święto i nieważne, że gramy delikatnie mówiąc w przedziwnych warunkach. Ludzie tam przyjmują to co robimy całym sobą.

Nieobce mi są spotkania z dziećmi specjalnej troski, dziećmi w szpitalach i sanatoriach. Wyjątkowo wrażliwa widownia, dla której gramy z mniejszą ekspresją, gdyż w tych dzieciach można bardzo szybko wyzwolić emocje. Są to chwile dla nich bardzo ważne w procesie powrotu do zdrowia. Jesteśmy potrzebni i oczekiwani. Spotykam się już z drugim pokoleniem widzów, którzy teraz przychodzą ze swoimi dziećmi.

OPINIA o pracy wyrażona w sposób fachowy daje aktorom pewność w to, co robią lub bazę do wzbogacenia roli. Problem krytyki ściśle fachowej, warsztatowej w dziedzinie teatru lalek jest problemem ogólnopolskim. Toteż przywykliśmy do braku rodzimej krytyki i recenzentów. Od wielu lat w kieleckiej prasie nie ukazała się żadna recenzja z widowiska lalkowego. Wszystkie artykuły traktowały generalnie o rzeczy bardzo dla nas ważnej o trudnym bytowaniu teatru „Kubuś". Jak sobie przypominam 10 lat temu na temat mojej roli przeczytałam, że mówiłam głośno. Dotąd nie wiem co chciano powiedzieć, czy to dobrze? Czy to źle?

Uważam, że przez 30 lat (bo tyle lat ma teatr) gdyby tylko ktoś z dziennikarzy zechciał, mógłby się wyspecjalizować w recenzowaniu widowisk lalkowych. Ale o czym tu marzyć. Przywykłam, że teatr dla dzieci musi być teatrzykiem kukiełkowym, posiadać samochodzik, dostawać dotacyjkę, mieć salkę, lokalik, wyposażonko i w ogóle mieć potrzebiątka. Natomiast rozlicza się nas z planów, wskaźników i poziomu artystycznego.

Dlaczego więc mamy mieć recenzenta z prawdziwego zdarzenia? Wystarczy napisać o teatrzyku kukiełkowym, który ma fatalne warunki (zresztą od 30 lat).

Nabrałam trochę optymizmu po przeczytaniu recenzji p. Mijasa po przedstawieniu „Farsy Mistrza Pathelina", ale o naiwności, był to spektakl dla dorosłych i w żywym planie. Stąd to zainteresowanie. Ale i za to dzięki!

POZWOLĘ sobie określić miejsce naszego teatru w skali krajowej. Utrzymujemy się, skromnie mówiąc, na średnim poziomie. Świadczyć o tym może czynne uczestnictwo na festiwalach teatrów lalek w tv i efektem nagrody i wyróżnienia, który nasz teatr otrzymuje. Cenimy sobie bardzo odznaczenie Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Dużą przyjemność sprawiły nam dzieci obdarowujące nas Wielką Nagrodą Publiczności za „Baśń o Gotfrydzie".

http://sbc.wbp.kielce.pl/

sport sport sport

KOPENHAGA. Wyniki drugiego dnia hokejowych mistrzostw świata grupy C: Rumunia — Belgia 19:1, Jugosławia — KRLD 8:2, Japonia — Bułgaria 11:2, Dania — Węgry 6:4.

W tabeli prowadzi Japonia przed Rumunią, Danią i Jugosławią — wszystkie drużyny po 4 pkt., Węgrami, Bułgarią, KRLD i Belgią po 0 pkt.

MADRYT. Anatolij Karpow wygrał odłożoną 18 partię rozgrywanego w Linares finałowego meczu pretendentów do tytułu szachowego mistrza świata.

Karpow prowadzi 6,5:3,5 pkt. i do końcowego zwycięstwa nad Andriejem Sokołowem wystarczą mu dwa remisy w ostatnich partiach.

Polscy seniorzy lepsi od młodzieżowców

We Wrocławiu na Stadionie Olimpijskim odbył się wczoraj międzypaństwowy towarzyski mecz piłkarski, w którym reprezentacja Polski pokonała drużynę narodową Norwegii 4:1 (3:1).

Bramki: dla Polski — **Furtok 5, Król 9, Urban 36, Prusik 53**, dla Norwegii — **Sundby 15 min.**

POLSKA: Kazimierski (od 46 min. Wandzik) — Król, Wójcicki, Wijas, Wdowczyk — Matysik (od 70 min. Pawlak), Tarasiewicz, Urban (od 46 min. Ługowski), Prusik — Baran, Furtok.

NORWEGIA: Throstvedt — Bratseth, Kojedal (od 46 min. Ahlsen), Morda, Giske — Herlowsen, Osvold (od 83 min. Berg), Sundby, Thoresen — Okland, Andersen (od 72 min. Haaberg).

Sędziował Josef Marko z Czechosłowacji. Widzów 12 tys.

Tylko przez pół godziny oglądaliśmy dobrą grę obu drużyn, szybkie akcje i liczne sytuacje podbramkowe. Później, zwłaszcza po przerwie dużo było chaosu, przypadkowości i nudy.

Gorzej powiodło się polskim młodzieżowcom (do lat 21), którzy przegrali ze swymi rówieśnikami z Norwegii 1:3 (1:0). Bramki: dla Polski — **Kosecki 31**, dla gości — **Sognes 50**, samobójcza 71, **Salte 89** min. Widzów 3,5 tys. na stadionie w Chocianowie.

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych, do Radomia przybyli piłkarze Akademika Świsztow (14 miejsce na 16 drużyn w bułgarskiej ekstraklasie). Wczoraj spotkali się z zespołem Radomiaka. Wygrali radomianie 4:1 (2:0). Bramki: dla gospodarzy — Barcz 6 i 37, Procki 72, Jeromin 74, dla Akademika — Uzunow 56 min. Sędziował S. Łękawski z Szydłowca. Widzów — garstka.

Żółte kartki — Zagorcew i Christow, czerwona — Marinow.

Pięć goli w Radomiu

W zespole Radomiaka grali piłkarze przesiadujący dotąd na ławce rezerwowych. Trener Al. Papiewski wykorzystał mecz do sprawdzenia wszystkich kandydatów do drużyny. W pierwszej połowie radomianie grali szybko i mieli zdecydowaną przewagę. Po przerwie goście przystąpili do ofensywniejszej gry, wszelkimi sposobami chcieli zmienić niekorzystny wynik. Stąd wiele brutalnych fauli, czerwona i żółte kartki. Ostra gra na grząskim boisku zakończyła się groźną kontuzją Barcza.

Bułgarzy przebywać będą do soboty w Radomiu i trenować na obiektach Radomiaka.

„TURNIEJ GIER I ZABAW"

Pawłów i Czarnca w półfinale

Już kilka miesięcy trwa rywalizacja dziewcząt i chłopców w czwartej edycji **„Turnieju gier i zabaw"**. Ta masowa impreza dla najmłodszych amatorów sportu staje się coraz ciekawsza i powoli wkracza w decydującą fazę. Informowaliśmy czytelników o współzawodnictwie w większości zawodów gminnych i rejonowych. Dziś przekazujemy meldunki z dwóch kolejnych zawodów, jakie ostatnio odbyły się w Bałtowie oraz Łopusznie.

⊙ Ponad 250 dziewcząt i chłopców ze Stykowa, Bodzechowa, Łagowa, Pętkowic, Rudek, Kunowa, Pawłowa i Nosowa spotkało się w Bałtowie, by walczyć o miano najlepszych w rejonowym „Turnieju gier i zabaw". Sala gimnastyczna miejscowego Zespołu Szkół Rolniczych wypełniła się młodzieżą dopingującą walczące zespoły. Po raz czwarty najlepsi okazali się uczniowie z **Pawłowa**, którzy zdecydowanie przewyższali sprawnością fizyczną rówieśników z innych szkół. Nie znaczy to jednak, że zawody były mało ciekawe, bowiem aż do ostatniej konkurencji trwała bardzo zacięta walka o drugą lokatę. Ostatecznie przypadła ona drużynie z Pętkowic, mimo iż dzieci z tej szkoły nie mogą na co dzień korzystać z sali gimnastycznej. Warto jeszcze podkreślić życzliwość gospodarzy z Bałtowa, którzy nie tylko udostępnili salę, lecz także pomagali przy organizacji i przeprowadzeniu imprezy. Końcowe wyniki: **SP Pawłów — 51,5 pkt., SP Pętkowice — 43 pkt., SP Łagów — 42 pkt. SP Rudki — 40,5 pkt., SP Bodzechów — 37 pkt., SP Styków — 32 pkt., SP Kunów — 30 pkt., SP Nosów — 17 pkt.**

⊙ Wielka była radość dziewcząt i chłopców z **Czarncy** po zwycięstwie w rejonowym „Turnieju gier i zabaw" w Łopusznie. Już po pierwszych konkurencjach dzieci tej szkoły objęły prowadzenie i nie oddały go do końca, zwyciężając w większości zorganizowanych zabaw. Pozostałe zespoły zaprezentowały bardzo wyrównany poziom, o czym najlepiej świadczy zaledwie jeden punkt (!) dzielący drugą w końcowej klasyfikacji drużynę z Łopuszna od czwartej — ze Strawczyna. Mimo tak zaciętej i emocjonującej rywalizacji zawody w Łopusznie rozgrywane były w sportowej atmosferze. Nie zawiedli też organizatorzy, którzy dobrze przygotowali i sprawnie przeprowadzili imprezę. Po zawodach na wszystkich uczestników czekał gorący posiłek. Końcowe wyniki: **SP Czarnca — 35,5 pkt., SP Łopuszno — 26 pkt., SP Oksa — 25,5 pkt. SP Strawczyn — 25 pkt., SP Bukowa — 17 pkt.**

Orlicz na mauzoleum

Działacze suchedniowskiego Orlicza postanowili cały dochód z meczu klasy okręgowej w dniu 5 kwietnia pomiędzy piłkarzami Orlicza i Bucovii przeznaczyć na budowę mauzoleum w Michniowie. Oprócz tego na każdym spotkaniu piłkarskim w rundzie wiosennej wystawiona będzie skarbonka na dobrowolne datki na ten cel.

Komunikat

● Zakłady Metalowe „Mesko", WKKFiT UM oraz ZM ZSMP w Skarżysku organizują z okazji Dnia Metalowca turniej piłki siatkowej dla drużyn zakładów Kielecczyzny. Rozegrany zostanie on w niedzielę 29 bm. o godz. 9 w sali ZSS w Skarżysku przy ul. Oseta Wasilewskiego.

Obrady w Radomiaku

W piątek 27 bm. o godz. 16 w sali klubowej przy ul. Struga 63 w Radomiu, rozpocznie się walne zebranie RKS RADOMIAK.

Koziołek Matołek zaprasza...

Już po raz czwarty działacze sportowi z Pacanowa organizują turniej piłki ręcznej dziewcząt o memoriał Koziołka Matołka. W zawodach mogą grać zespoły złożone z dziewcząt urodzonych w latach 1975 i 1976. Zgłoszenia chętnych do udziału w turnieju można nadsyłać do końca marca pod adresem 28-133 Pacanów, Szkoła Podstawowa ul. Karska 3. Tam też udzielane będą bliższe informacje dotyczące imprezy.

TU SPORT SZKOLNY

KIELCE. Z udziałem dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych w Masłowie rozegrany został finałowy turniej Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w tenisie stołowym. Stał on na niezłym poziomie, a poszczególne gry dostarczyły wielu wrażeń. Wśród dziewcząt wygrała **Ewa Gołąb** (SP Gartatowice) przed Wiolettą Odrobiną (SP Czarnocin) oraz Joanną Rapcią (SP Pardołów), zaś współzawodnictwo chłopców zakończyło się sukcesem **Rafała Zięby** (SP Dąbrowa Chybicka), który wyprzedził Daniela Mięksia (SP 2 Miechów) oraz Grzegorza Wieczorka (SP Gartatowice).

Rozegrano też turnieje w grach podwójnych. Oto najlepsi: 1. **W. Odrobina, R. Słówko** (SP Czarnocin), 2. J. Rapcia, A. Rapcia (SP Pardołów), wśród dziewcząt oraz 1. **Z. Całek, J. Misztal** (SP 20 Kielce), 2. P. Czapka, R. Opozda (SP Słabkowice) wśród chłopców.

KIELCE. Z udziałem 58 dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych odbyły się zawody Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w badmintonie. W programie zawodów znalazły się gry indywidualne, jak i turniej drużynowy.

W finałowym meczu najlepszych zespołów uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 19 w Kielcach** (Barbara Witkowska, Justyna Jarek, Marek Stachurski oraz Robert Staniszewski) pokonali 3:1 swych kolegów ze **Szkoły Podstawowej nr 2 w Miechowie** (Małgorzata Przado, Ewa Dudzicz, Ryszard Kazieczko oraz Sebastian Nastrowski). Oba zespoły przygotowywane do tych zawodów przez **Andrzeja Kowalskiego i Adama Mielusa** reprezentować będą Kielecczyznę na zawodach regionalnych w Garwolinie.

Interesujący przebieg miały także gry indywidualne w których zdecydowanie najlepiej radzili sobie uczniowie kieleckiej „dziewiętnastki", wywalczając większość czołowych lokat. Oto wyniki w poszczególnych konkurencjach.

● DZIEWCZĘTA: **Katarzyna Kwaśniewska** (SP 1 Suchedniów) — **Barbara Witkowska** (SP 19 Kielce) 5:11, 11:4, 12:9. Trzecie i czwarte miejsce — Justyna Jarek (SP 19 Kielce), Joanna Samson (SP 1 Suchedniów); gra podwójna — **Justyna Jarek, Barbara Witkowska — Katarzyna Kwaśniewska, Joanna Samson** 15:9, 15:2.

● CHŁOPCY: **Robert Staniszewski — Marek Stachurski** (obaj SP 19 Kielce) 11:7, 11:7. Trzecie i czwarte miejsce — Bartłomiej Trzeciak (SP 19 Kielce), Roman Kutwin (SP 3 Suchedniów); gra podwójna — **Robert Staniszewski, Marek Stachurski — Roman Kutwin, Dominik Miernik** (SP 1 Suchedniów) 11:8, 11:5.

● GRA MIESZANA: **Robert Staniszewski, Barbara Witkowska** — Roman Kutwin, Katarzyna Kwaśniewska 12:10, 11:5.

Dziś środa — 25 marca 1987 r. Imieniny Marii i Wawrzyńca. **Słońce wschodzi — 5.25, zachodzi — 17.59.**

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Don Juan" — g. 18.

KINA

„Romantica" — „Niekończąca się opowieść" — RFN, bo., g. 9, 13.15 i 15.30. „Mistrzyni Wu Dang" — ChRL, l. 15, g. 11, 17.30 i 19.30. „Moskwa" — „Złoty pociąg" — pol.-rum., l. 12, g. 9, 16 i 19. „ESD" — pol., l. 12, g. 12 i 14. „Studyjne" — „Miłość Swanna" — fr.-RFN., l. 18, g. 15, 17 i 19. „Robotnik" — „Powrót Jedi" — USA, l. 12, g. 14.45 i 17, „Inna wyspa" — pol., l. 18, g. 19. „Skałka" — „Butch Cassidy i Sundance Kid" — USA, l. 15, g. 15, 17 i 19. „Sabat" — (osiedle Świętokrzyskie) — „Imperium kontratakuje" — USA, l. 12, g. 14 i 16.15, „Niebiańskie dni" — USA, l. 15, g. 18.15.

DYŻURY OSTRE

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czerwona Góra. Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 810-06, 467-43.

Informacja o lekach — czynna w godz. 7.30—15.30, tel. 523-32.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełni Apteka nr 29-001 przy ul. M. Buczka 37/39.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17—21. W niedzielę w godz. 8—13. Stomatologiczna — Przychodnia Rejonowa nr 15, ul. Karczówkowska 35, czynna w niedziele i święta w godz. 7—21.

Dyżur psychologów klinicznych — szpital Morawica, tel. 433-48, w dni powszednie w godz. 14—7 rano, w pozostałe czynny całą dobę.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Straż Pożarna	— 998
Pogotowie milicyjne	— 997
Pogotowie energetyczne	— 991, 956
Pomoc drogowa	— 981
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych)	— 508-11 i 984
Pogotowie RPGM (wod., c.o., elek.)	— 31-16-47

Pogotowie gazowe w dni powszednie pod nr 31-20-31, w niedziele i święta 31-20-29.

POSTOJE TAKSÓWEK

Dworzec PKP	— 534-34
Ul. Jesionowa	— 31-79-19
Ul. J. Słowackiego	— 31-29-19
Ul. Piekoszowska	— 562-05

TAKSÓWKI BAGAŻOWE

ul. Armii Czerwonej, tel. 31-09-19

KOMUNIKACJA

Informacja PKS	— 602-79
Informacja PKP	— 930

Centrum Informacji Turystycznej, ul. Sienkiewicza 78, tel. 486-66

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Kochankowie mojej mamy" — pol., l. 15, g. 17.30 i 19.30. „Przyjaciel wesołego diabła" — pol., bo., g. 15.30. „Przodownik" — „Nad Niemnem" — pol., l. 12, g. 17. „Zorza" — „Och, Karol" — pol., l. 15, g 16 i 18.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności — 537-92, ul. Sienkiewicza — 515-73.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Miłość, szmaragd i krokodyl" — USA, l. 15, g. 17 i 19. „Pierścień i róża" — pol., bo., g. 15. „Star" — „Nad Niemnem" — pol., l. 12, g. 15 i 18.10.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-078, ul. Staszica 1, tel. 64-78.

POSTOJE TAKSÓWEK — 30-16 i 53-80.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

SKARŻYSKO

KINA

„Metalowiec" — „Nad Niemnem" — pol. l. 12, g. 15.45 i 19. „Wolność" — „Czułe słówka" — USA, l. 15, g. 16.30 i 19.10. „Odważny kapitan" — ZSRR, l. 12, g. 15.

APTEKA DYŻURNA: ul. Apteczna 7 — tel. 315-37.

KINA

KOŃSKIE: „Pegaz" — „Nad Niemnem" — pol. l. 12, g. 15.30 i 18.45. „Antyczne" — „Pikejny ślub" — ZSRR, l. 12, g. 16 i 18. **PIŃCZÓW**: „Bajka" — „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie" — pol., bo., g. 15.30. „Dotknięcie Meduzy" — ang., l. 18, g. 17.30 i 19.30. **WŁOSZCZOWA**: „Muza" — „F/X" — USA, l. 18, g. 15, 17 i 19.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. J. KOCHANOWSKIEGO — „Wesele" — g. 16. „O ślicznych kwiatkach i strasznym potworze" — g. 16.

KINA

„Bałtyk" — „Mistrzyni Wu Dang" — ChRL, kol. l. 15, g. 9, 11, 15.15, 17.30, 19.30. „Niesamowity jeździec" — USA, kol., l. 15, g. 13. „Przyjaźń" — „Powrót do przyszłości" — USA, l. 12, g. 9.30, 13.15, 15.30, „Zygfryd" — pol. l. 18, g 17.45 i 19.45. „Pokolenie" — „Jak trucizna" — CSRS, l. 15, g. 17.30. „Przypadek" — pol. l. 15, g. 19.30. „Gry wojenne" — USA, l. 12, g. 9, 11, 13.30, 15.30. „Przyjaźń" — „Czas nadziei" — pol., l. 15, g. 17.45 i 19.45. „Powrót do przyszłości" — USA, l. 12, g. 9.30, 13.15 i 15.30. „Odeon" — „Pan Wołodyjowski" — pol., bo., g. 15.30. „Blues Brothers" — USA, l. 15, g 18.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

DORAŹNA POMOC INTERNISTYCZNA — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana.

POGOTOWIE DENTYSTYCZNE czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

Informacja służby zdrowia o lekach 345-90 (w godz. 9—16), w dni świąteczne nieczynna.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Straż Pożarna	— 998
Pogotowie MO	— 997
WUSW i RUSW	— 291-91
Pogotowie kanalizacyjne	— 400-65
Pogotowie gazowe	— 992
Pogotowie cieplne	— 993
Pogotowie energetyczne	— 991
Pomoc drogowa	— 981
Informacja PKP	— 298-50
Informacja PKS	— 267-76

KINA

GRÓJEC: „Odra" — „Nad Niemnem" — I i II cz., pol. l. 12, g. 17. **PIONKI**: „Chemik" — „Błękitny Grom" — USA, l. 15, g. 16, 18. **PRZYSUCHA**: „Zachęta" — „1941" — USA, l. 15, g. 16, 18. **SZYDŁOWIEC**: „Górnik" — „Cyrkowcy na biegunie północnym" — rum. bo. g. 16. **ZWOLEŃ**: „Świt" — „Kochanica Francuza" — ang. l. 18.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik 8.30 Przegląd prasy 8.45 Żołnierski zwiad 9.00 Cztery pory roku 10.30 Władysław Jan Grabski: „Moguncka noc" 12.05 Z kraju i ze świata 12.30 Muzyka folklorem malowana 12.45 Rolniczy kwadrans 13.30 Stara i nowa muzyka wojskowa 14.05 „Rytm" 16.00 Muzyka i Aktualności 18.05 Problem dnia 19.00 Z kraju i ze świata 19.30 Radio — dzieciom 20.00 Dziennik 20.15 Koncert życzeń 20.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego 22.00 Informacje dla kierowców 22.20 Piosenka nie jest mi obca 23.10 Panorama świata.

PROGRAM III

9.20 Mała poranna muzyka 10.00 Herbatka przy samowarze 11.00 Od dixielandu do swinga 12.05 W tonacji Trójki 13.10 Powtórka z rozrywki 15.05 Gitarą i piórem 16.00 Zapraszamy do Trójki 17.30 Polityka dla wszystkich 19.30 Trochę swinga 20.00 Studio nagrań 20.45 Klub Trójki 21.00 Trzy kwadranse jazzu 21.45 Klub Trójki 22.05 24 godziny 23.15 Czas relaksu.

PROGRAM LOKALNY na UKF 70,49 MHz

6.30 „Aktualności dnia" w opracowaniu K. Irskiego 17.05 Dziennik 17.15 Z teki kompozytorskiej S. Krajewskiego 17.30 „Tablica i komputer" — aud. E. Okońskiej 17.40 Muzyka 17.50 „Reforma w przemyśle kieleckim" — aud. Cz. Kussala 18.00 Z ekranu i estrady 18.25 Skrót dziennika.

PROGRAM I

8.10 Geografia, kl. V
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Przyniosłam telegram" — radziecki film fabularny
11.20 „Przyjemne z pożytecznym"
11.45 Magazyn wspomnień
12.00 Język polski, kl. VI
12.50 Język polski, kl. II lic.
13.35 TTR — Chemia, sem. 2
14.05 TTR — Historia, sem. 2
14.50 Powtórka przed maturą — Historia, kl. IV lic.
15.50 NURT
16.20 Program dnia — DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Krąg"
16.50 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 Sprawozdanie z obrad Komisji ds. Reformy Gospodarczej
18.00 „Wyczarowane z pnia" — felieton filmowy
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.30 „Studium"
18.50 Dobranoc
19.00 „Gra o milion"
19.30 Dziennik
20.00 Studio Sport (eliminacje do mistrzostw Europy — mecz piłki nożnej: Holandia — Grecja)
21.50 Sprawozdanie z obrad Komisji ds. Reformy Gospodarczej
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język rosyjski (25)

PROGRAM II

16.35 Program dnia
17.00 Język rosyjski (25)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiem wszystko" — teleturniej
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Polak główkuje" — reportaż
20.20 „Dookoła świata" — „U południowych wrót Chin"
21.05 „997" — program publicystyczny
21.30 Teatr Telewizji — Henryk Mann — „Branzilla", reż. Michał Kwieciński
23.20 Wieczorne wiadomości

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w KIELCACH

ZATRUDNI ZARAZ następujących PRACOWNIKÓW:

— MONTERÓW URZĄDZEŃ GRZEWCZYCH
— SPAWACZY GAZOWYCH
— ŚLUSARZY REMONTOWYCH
— ELEKTROMONTERÓW INSTALACJI ELEKTROENERGETYCZNYCH.

Chętni proszeni są o zgłoszenie się w biurze zarządu WPEC, ul. Mielczarskiego 125, celem omówienia warunków pracy i płacy. 935-k

BIURO STUDIÓW i PROJEKTÓW LASÓW PAŃSTWOWYCH

zatrudni

PROJEKTANTÓW branży architektonicznej KONSTRUKCJI BUDOWLANYCH oraz INSTALACJI SANITARNYCH

Biuro dysponuje mieszkaniami zakładowymi, a na okres przejściowy kwaterami na terenie biura.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie biura przy ul. Partyzantów 9 w Radomiu, tel. 222-05 i 231-27. 936-k

Zakład Remontowo-Konserwacyjny i Produkcji Pamiątek w KIELCACH, ul. Mickiewicza 12

z dniem 1 kwietnia 1987 roku

ZMIENIA NAZWĘ NA: ZAKŁAD BUDOWLANO-PRODUKCYJNY w KIELCACH

Adres zakładu bez zmian: Kielce, ul. Mickiewicza 12, tel. 452-91. 933-k

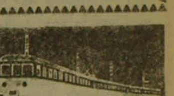

EKSPRESOWE

SPRZEDAM przedsionek namiotowy do przyczepy campingowej. Kielce, tel. 474-14. 17993-g

SPRZEDAM IBM-XT turbo z HDD. Tel. 602-60, do dziewiątej. 18020-g

SPRZEDAM „malucha" (1984) składak. Kielce, tel. 551-48, po piętnastej. 18012-g

SPRZEDAM charta. Kielce. 471-39. 18008-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy „helios" roczny. Kielce, Żelaznogórska 22. 17969-g

SPRZEDAM komfortowe M-3, 48 m. Radom, Sportowa 9 m. 32. 12498-g

SPRZEDAM „poloneza" (1979). Kielce, Podklasztorna 75. 17985-g

SPRZEDAM „FSO-1500" (1981). Kielce, tel. 628-71. 17987-g

KUPIĘ „fiata 125p" (1976—1981). Kielce, tel. 31-91-73. 17997-g

ZATRUDNIĘ hydraulików. Kielce, 282-48. 17988-g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 marca 1987 r. zmarł przeżywszy 70 lat

mgr TADEUSZ URACZ

były wieloletni dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Kielcach, były członek PPS, członek PZPR i ZBoWiD. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi wysokimi odznaczeniami państwowymi i regionalnymi, w tym odznaką „Za zasługi dla Kielecczyzny".

Cześć Jego pamięci!

Wyrazy współczucia RODZINIE Zmarłego

składają dyrekcja, POP i Rada Pracownicza Delegatury NIK w Kielcach. 946-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 marca 1987 roku zmarł

mgr farm. Michał PFADT

długoletni kierownik aptek, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia".

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja PZF „Cefarm" w Kielcach.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 25 marca 1987 roku o godz. 10.45 w kościele św. Józefa w Kielcach, po czym o godz. 11.30 nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz w Cedzynie. 943-k

Mgr. inż. Januszowi **OLEJNICZAKOWI** z-cy dyrektora ds. technicznych PKUWiM w Kielcach wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają dyrekcja i współpracownicy z Przedsiębiorstwa Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych w Kielcach. 9??-k

Zastępcy dyrektora ds. zaopatrzenia PZF „Cefarm" w Kielcach **mgr. JERZEMU PFADTOWI** serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają dyrekcja, Rada Pracownicza, POP, członkowie Koła SD, Zarząd Związków Zawodowych oraz pracownicy PZF „Cefarm" w Kielcach. 943-k

Koledze **mgr. Krzysztofowi ZARĘBIE** głównemu inspektorowi ochrony środowiska wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci TEŚCIA TADEUSZA SUSŁO składają koleżanki i koledzy ze Stronnictwa Demokratycznego w Kielcach. 938-k

Dyrektorowi Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Kielcach **mgr. Tadeuszowi NOWACKIEMU** wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci TEŚCIOWEJ składa załoga OW BGŻ w Kielcach. 910-k

JERZEMU PFADTOWI członkowi Prezydium WRN w Kielcach serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składa Prezydium WRN w Kielcach. 941-k

Koleżance **ALFREDZIE PAWLIK** wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają POP, Rada Zakładowa oraz pracownicy ZW ZSMP w Kielcach. 909-k

Nie tylko emerytury

W ubiegłym roku Oddział ZUS w Kielcach wypłacił prawie 31 mld zł różnego rodzaju świadczeń z ubezpieczenia społecznego. Najważniejszą pozycję wśród tych świadczeń zajmują emerytury i renty. Na koniec lutego br. zarejestrowano ponad 184 tys. rencistów i emerytów. Pod tym względem woj. kieleckie zajmuje szóste miejsce w kraju. Ponadto ZUS wypłaca zasiłki: opiekuńcze, macierzyńskie, wychowawcze, porodowe, rodzinne i pielęgnacyjne oraz świadczenia rehabilitacyjne, alimenty, odszkodowania powypadkowe itp. Szacuje się, że w bieżącym roku ogólna wartość wszystkich świadczeń przekroczy 43 mld zł. (cug)

Słowo Ludu. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny BRONISŁAW ZAPAŁA. Adres redakcji: 25-953 Kielce 12, skr. pocztowa 171, pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31, 460-32; redaktor naczelny: 424-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczno-rolny: 422-63; dział społeczno-polityczny: 472-51; dział sportowy: 487-42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-25; redakcja nocna: 520-36.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ulica Słowackiego 1, telefony: 237-36 290-64.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna 516-51.

Red. prowadzący numer — Stefan Szwej
Red. dyżurny — Elżbieta Wiklo
Red. depeszowy — Cezary Jastrzębski

3 R-4

http://sbc.wbp.kielce.pl/

Sto papierów

PRZEJAŚNIŁO się na ziemi i w niebie dnia dwudziestego pierwszego marca bieżącego roku o godzinie czwartej pięćdziesiąt dwie rano. Dobry Bóg albo matka natura, albo, co pewniejsze, fachowcy od odśnieżania i akcji zimowej zesłali na zaspaną i zastępaną gdzieniegdzie ludność polską czas nadziei i czas przebudzenia.

Ogłoszono wiosnę. Zaraz też gładkimi i świecącymi, jak w Kanadzie, autostradami zaczęły pomykać pojazdy mechaniczne, wiożąc uradowanych i optymistycznie nastawionych do aury rodaków. Zaczął się ruch w interesie. Zaroiły się ulice miast, tłoczno w urzędach i fabrykach, ludność dwoi się i troi, by tylko, broń Boże, nie przegapić tego najważniejszego, tego zwiastowanego, tego na przedwówku radosnego — no, czego?

Drugiego etapu reformy gospodarczej.

PIERWSZE jaskółki już nadleciały. Pierwsze — na polskie Wybrzeże, do stolicy ewropegowskiej piosenki, od czasu do czasu z wkładką EWG lub Trzeciego Świata. W temacie bankructwo ten festiwal, ta podobno — „lirna", zajmie spektakularne, niczym nie wyjęte miejsce. Mimo wsadu dewizowego „Pepsi-Coli" i szwedzkich agentów, mimo trzydziestu jeden tysięcy dolarów nagród (rekord światowy!), mimo obiecanego ćwierć miliona zlotowych — sprawa się rypnie przez... dach. Bo na dach Opery Leśnej potrzeba pięć tysięcy „wysplańskich", a tyle i tak szybko nie wypradukuje nawet nasza wytwórnia papierów wartościowych. Pod gołym niebem, czyli pod dziurą w dachu, nie zaśpiewa nikt, może tylko zwycięzcy konkursu młodzieżowego, ale ich nikt nie zechce wysłuchać, nikt im nie odda pasma wysokiego zagrożenia w telewizji.

A zresztą, jak to u nas, do wszystkiego potrzebny dyrektor, a dyrektorów u nas jakby ostatnio brak, bo do Sopotu nie wyznaczyli akurat żadnego. Albo na odwrót — ze trzech. Co na to samo wychodzi. Poza tym już u nas nie ma prawdziwych Cyganów, co — jak wiadomo — spowodowane jest tym, że nagrody w dolarach mogą odbierać tylko zagraniczni. Naszym za swoje się nie chce i nie opłaca.

JAK na giełdzie samochodowej, dokąd pojechałem w przedzień kontroli z Warszawy, która uparła się, by sprawdzić dokładnie redakcyjne podwórko. Trzeba było zaprowadzić na placu porządek. I wywlec stamtąd przerdzewiały wehikuł, który kiedyś, przed ośmiu laty mógł całkiem bezkarnie uchodzić za małego „fiata". I na tej giełdzie, poczynając od cudownego dziecka naszej motoryzacji — „syrenki" po „mercedesy" i „volvo", wszystko kręci się na zielono. Za szybami kantorki: dwa tysiące, trzy tysiące, pięć tysięcy banów. Dla niepoznaki — bowiem dolary w Polsce społeczeństwo oraz urzędy finansowe i celne uparły się nazywać bonami, i jeszcze bardziej tajemniczo — papierami. A bonami można u nas wszystko — kupować, sprzedawać, przechowywać, zbierać na AIDS i na torf. Wszystko.

ALBO kupić w „Peweksie" pół litra, zrobionego z polskich ziemniaków, być może zresztą odmiany amerykańskiej, i próbować ratować perłę Bałtyku, festiwal sopocki. Proponuje przeto ogłosić, iż nagrody wypłacane będą w bonach; tak — w bonach. Rzucą się wtedy pieśniarze nasi z kraju, poprzyjeżdżają dinozaury z całego świata. Wiadomo — każdy chce mieć „syrenkę" za sto papierów. Nawet kiedy ma „fiata" za pięćdziesiąt.

Artur JAROSZ

Na ekranie
Przez krainę Fantazji

● *Czy lubisz bajki?*

— A kto ich nie lubi? Wystarczy zobaczyć te kolejki do kas na „Niekończącą się opowieść". Stoją dzieci, młodzież, dorośli.

● *Jest to jakiś fenomen, bo gdzież tej opowieści o świecie Fantazji niszczonym przez Nicość do wielkich widowisk typu „Gwiezdnych wojen" czy „Indiany Jonesa", a przecież tylko z sukcesami tego typu produkcji można by ją porównać.*

— Nie bardzo bym się zgodził. Przecież producent filmu, nie chcąc być gorszy od amerykańskich kolegów, zatrudnił najlepszych specjalistów od efektów specjalnych. Jest wśród nich *Brian Johnson* zagrodzony „oscarami" za swą pracę przy filmie „2001: Odyseja kosmiczna" i „Obcy — ósmy pasażer «Nostromo»", *Bruce Nicholson* — „Oscar" za „Imperium kontratakuje" i wielu innych równie wspaniałych fachowców. Film kosztował 23 mln dolarów i to widać.

● *Tak, choć przecież nie oglądamy na ekranie inwazji robotów z XXII wieku czy wspaniałych maszyn. Dzielny Atreyu wyrusza w poszukiwaniu leku dla cesarzowej krainy Fantazji będącego równoczesnie ratunkiem przed Nicością niszczącą świat, a my z napięciem śledzimy banalne przecież i ograne w wielu bajkach sceny przeprawy przez bagna, pustynie itp. Bohater, jeśli już unosi się w powietrzu to nie na superponaddźwiękowcu, ale swojskim pluszowym smoku szczęścia, Falkorze. Nie ma w filmie masowego zabijania, bezzenesowych bijatyk mających ukazać sprawność bohatera. A mimo to film wciąga, przykuwa uwagę.*

— Zasługa to z pewnością owych specjalistów ale też pierwowzoru — świetnej i tłumaczonej na 27 języków, także na polski, powieści *Michaela Ende*. Baśni o filozoficznym przesłaniu.

● *Ale przecież nazwisko autora nie pojawia się w czołówce filmu. W ten sposób zaprotestował on przeciwko tworzeniu tej superprodukcji, która zbyt dosłownie przenosi na ekran każdą scenę nie pozostawiając miejsca na domysły, dłużę. Zamiast rozbudzać fantazję widza, zabija ją.*

— Tłumy przy kasach i na widowni są jednak dowodem, że autor nie do końca miał rację. Współczesne kino wymaga nowoczesnych środków wyrazu.

(LCZ—MIK)

„NIEKOŃCZĄCA SIĘ OPOWIEŚĆ" — film produkcji RFN, reżyseria W. Petersen, w rolach głównych Barret Oliver (Bastian), Noah Hathaway (Atreyu).

Medycyna i zdrowie
Marskość wątroby

JEST to schorzenie polegające na uszkodzeniu miąższu wątrobowego (komórek wątrobowych). W miejscu często bardzo rozległych zmian chorobowych pojawia się tkanka łączna, dająca w efekcie znaczne uszkodzenie funkcji wątroby. Przyczyną marskości wątroby jest działanie na komórki wątrobowe wielorakich czynników uszkadzających. W naszych warunkach podstawową przyczyną tego schorzenia jest przewlekły alkoholizm, który kończy się właśnie najczęściej tzw. alkoholową marskością wątroby. Poza tym przyczyną marskości wątroby mogą być długotrwałe niedobory pokarmowe, a zwłaszcza dieta uhogobiałkowa i wysokotłuszczowa, stany zapalne miąższu wątrobowego, powstające np. w przebiegu wirusowego zapalenia wątroby i wreszcie przyczyną marskości może być również długotrwały zastój żółci w wątrobie na skutek zapalenia dróg żółciowych wewnątrzwątrobowych lub żółtaczki mechanicznej.

Objawy marskości wątroby są bardzo urozmaicone. Początkowo są nieznaczne i najczęściej sprowadzają się do braku łaknienia i uczucia pełności po jedzeniu i wzdęcia brzucha. Jeśli występują bóle brzucha, to zlokalizowane są one w prawym podżebrzu. Gdy choroba się rozwija, występują dokuczliwe zaparcia lub biegunki. U około 50 proc. chorych występuje żółtaczka z uporczywym świądem skóry. Częstym objawem jest pojawienie się na klatce piersiowej i kończynach górnych gwiazdkowatych rozszerzeń drobnych tętniczek, zwanych pajączkami naczyniowymi.

Leczenie marskości wątroby polega przede wszystkim na zachowaniu właściwej diety, podawaniu zespołu witamin oraz leczeniu farmakologicznym. Leczenie jest długotrwałe i nie zawsze daje dobre efekty.

Jan LECHICKI

Płaszcze z „Telimeny"

Wiosna już nadeszła, przynajmniej ta kalendarzowa, czas więc pomyśleć o nowej kreacji. W co się ubrać? W sukurs przychodzi paniom Dom Mody „Telimena", proponując kilka modeli płaszczy. Szeroka ramiona, luźna linia, z paskiem lub bez, długość — dużo poniżej kolan. Oby wszystkie te fasony i w różnych kolorach były do nabycia normalnie w naszych sklepach, nie tylko przy okazji otwarcia nowej placówki handlowej czy pokazu mody.

Na zdjęciu: płaszcze z „Telimeny". CAF — I. RADKIEWICZ

NASZE ŁAMIGŁÓWKI

UKOŚNIK SYLABOWY

PRAWOSKOŚNIE: 1) proces sporządzania na zimno ekstraktów z ziół, 2) jak Wisła szeroka, 3) roślina z rodziny powojowatych pochodząca z Meksyku, wilec przeczyszczający, 5) duże srebrne monety bite w XV w. 6) pałał do niej miłością cyklop Polifem (mitologia grecka), 7) ptak domowy lub rzeka w ZSRR, 9) luźny szyk bojowy pododdziałów piechoty, 12) pierwiastek z nibyzłotkami, 13) kobieta umiejąca wróżyć z kart, 14) dzielnica Świętochłowic, 15) — Andrzej, 17) nagród.

LEWOSKOŚNIE: 1) telewizyjna paszczółka, 2) para szkieł optycznych, 4) izba więzienna, 5) kłopoty, 6) w starożytności kraina w środk. Azji Mniejszej (GALACJA), 8) jedna z najnowszych dyscyplin sportowych, 10) kojarzy się z 40 rozbójnikami, 11) gatunek mocnego wina, 12) wyobcowanie, 13) ciemnia optyczna, 16) wybitny, współczesny poeta czeski, autor zbioru oryginalnej liryki „Takiego drzewa się nie grzebie", 18) dziennikarz polski, autor licznych przewodników po górach np. „Goros", „Tatry" czy „Pieniny".

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

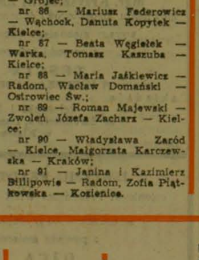

1) demokratyczna, konserwatywna lub liberalna, 2) okres czterech tygodni poprzedzających święto Bożego Narodzenia, 3) państwo we wsch. Afryce, 4) pojazd szynowy połączony z parowozem i przewożący narzędzia, zapasy paliwa i wody, 5) w nim studenckie sceny, 6) miasto nad Jenisejem.

ych. Korzystne są w leczeniu skójarzonym z chemioterapeutykami przeciwcukrzycowymi przy równoczesnym zmniejszeniu ich dawki, w celu uniknięcia występowania objawów ubocznych.

Surowiec nie jest obecnie stosowany oddzielnie, lecz z innymi stosownymi ziołami. Jest też częścią składową „diabetosanu" oferowanego przez „Herbapol".

RUTA ZWYCZAJNA

Jest to roślina niewysoka o silnym aromacie, pochodząca z krajów śródziemnomorskich, u nas uprawiana dla celów farmaceutycznych, niekiedy także w ogródkach. Surowcem zielarskim jest **liść ruty zwyczajnej**, a niekiedy także ziele.

Wyciągi z ruty działają przeciwskurczowo na mięśnie gładkie jelit, dróg żółciowych i moczowych oraz obwodowych naczyń krwionośnych. Ułatwiają przepływ żółci do dwunastnicy i opróżnianie pęcherzyka żółciowego, zwiększają nieznacznie ilość wydalanego moczu, obniżają w małym stopniu ciśnienie krwi i poprawiają jej krążenie. Wyciągi alkoholowe z liści ruty wywołują nadwrażliwość na promienie słoneczne, mogą też spowodować nadmierne krwawienia maciczne, a po większych dawkach nawet poronienie. **Przeciwwskazane jest też stosowanie wyciągów alkoholowych z ruty przy nadkwaśności i niskim ciśnieniu krwi oraz przez kobiety w zaawansowanej ciąży.**

Surowiec wchodzi w skład mieszanek ziołowych przeciwmiażdżycowych, nasercowo-krążeniowych.

W. R.

KWADRAT MAGICZNY

1) figura w warcabach, 2) jon ● ładunku ujemnym, 3) stolica Białorusi, 4) duży nóż o zakrzywionym ostrzu, 5) kotew w budownictwie.

● ● ●

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej dwóch zadań rozlosujemy dwa bony PKO po 250 zł. Rozwiązania prosimy przesłać pod adresem: „Słowo Ludu" pl. Obr. Stalingradu 2, 25-367 Kielce z dopiskiem „NASZE ŁAMIGŁÓWKI NR 95".

Redaguje „SKOR"

NAGRODY za prawidłowe rozwiązanie „Naszych łamigłówek" otrzymują:

nr 84 — Agata Borowiec — Tarnobrzeg, Jerzy Wieczorek — Warszawa;

nr 85 — Tadeusz Dąbrowa — Piekoszów, Zdzisław Walczak — Grójec;

nr 86 — Mariusz Federowicz — Wąchock, Danuta Kopytek — Kielce;

nr 87 — Beata Węgiełek — Warka, Tomasz Kaszuba — Kielce;

nr 88 — Maria Jaśkiewicz — Radom, Wacław Domański — Ostrowiec Św.;

nr 89 — Roman Majewski — Zwoleń, Józefa Zacharz — Kielce;

nr 90 — Władysława Zaród — Kielce, Małgorzata Karczewska — Kraków;

nr 91 — Janina i Kazimierz Bilipowie — Radom, Zofia Piątkowska — Kozienice.

Tym, co gwiazdom wierzą

KOZIOROŻEC (22.XII. – 20.I.)

Jeśli nie będziesz niczego wymuszał, w pracy zawodowej wszystko przebiegać będzie dobrze. Twoje zamiary będą wspierane niemal przez wszystkich. Nie upieraj się jednak aż tak bardzo przy swoim zdaniu, bo utrudnia to twój szybszy marsz do niewątpliwych sukcesów. Wykorzystaj wszystkie możliwości nawiązania kontaktu z osobą, o której marzysz.

WODNIK (21.I. – 18.II.)

Wbrew narzekaniom, możesz powiedzieć, że jesteś dziekiem szczęścia. Nie bujaj jednak w obłokach, bądź realistą i trzymaj się mocno ziemi. Plany zawodowe wymagają pewnej korekty, uwzględnienia nowych okoliczności. Tylko wówczas będziesz miał szansę szybkiej i pełnej ich realizacji. Przed niektórymi z was burzliwe dni. Amor upomni się o swe prawa.

RYBY (19.II. – 20.III.)

Nie daj się odwieść od swoich zamiarów. Postawiłeś na właściwego konia. W sprawach prywatnych może dojść do chwil przykrych, denerwujących, jeśli nie zdecydujesz się na to, czego naprawdę chcesz. Na swej drodze do obranego celu napotkasz wiele przeszkód. Mimo wszystko bądź optymistą. Zastanów się, dlaczego w pożyciu partnerskim zaczyna coś zgrzytać.

BARAN (21.III. – 20.IV.)

Z powodu licznych intryg trudno ci zrealizować swe plany w pracy zawodowej. Wykaż jednak opanowanie. Uwierz w swoje siły i w to, że mimo wszystko znajdziesz sojuszników w działaniu. Wkrótce zajdą spore zmiany w miejscu twojej pracy. Kłopoty zawodowe wynagrodzi ci życie prywatne. Zapowiadają się piękne dni w towarzystwie osoby, którą jesteś oczarowany.

BYK (21.IV. – 20.V.)

Trudna ci będzie znaleźć w tych dniach zrozumienie dla pewnych zjawisk. Nie próbuj się zagłębiać w ich istotę, bo po prostu szkoda czasu. Przełożeni postarają się wyjaśnić sytuację zaistniałą w pracy. Nie narzekaj, że nie masz szczęścia, bo towarzyszy ci ono na każdym kroku — i w pracy zawodowej, i w życiu prywatnym. Nie bagatelizuj wiadomości, która w tych dniach dotrze do ciebie.

BLIŹNIĘTA (21.V. – 21.VI.)

Najbliższe dni pochłoną całą twą uwagę. Skupisz ją na sprawach, które odsuwałeś od siebie. Poposuje to trochę twój nastrój, ale wiesz przecież, że nie będziesz musiał rozwiązywać rebusów. Ktoś usiłuje pokrzyżować twoje plany, ale jego kontrargumenty mijają się z celem. Niektórzy z was będą musieli dokonać zmian w sferze spraw prywatnych. Im wcześniej – tym lepiej.

RAK (22.VI. – 22.VII.)

Okaż więcej zainteresowania ważną sprawą zawodową. Szef liczy na ciebie! W twoich kontaktach międzyludzkich nie wszystko układa się najlepiej. Na krytykę wypowiadaną pod twoim adresem reaguj w sposób bardziej opanowany. W tym, co słyszysz, sporo jest prawdy. W życiu prywatnym radosna wydarzenia. Od ciebie zależy, w jaki sposób ułożysz sobie dalsze życie.

LEW (23.VII. – 23.VIII.)

Umiejętnie i rozsądnie wykorzystuj teraz swą energię. Sieruj ją na takie działania, które przysporzą ci uznania i pomocną zasoby materialne. Pewne napięcia w stosunkach partnerskich mają chwilowy charakter. Partner zrozumie sam, że nie miał racji i zechce swe postępowanie. Nieoczekiwana wizyta kogoś z dalszej rodziny sprawi ci sporo radości.

PANNA (24.VIII. – 23.IX.)

Twoje oczekiwania w pracy zawodowej nie ziszczą się. Nie czuj się z tego powodu rozczarowany. Prawdopodobnie zbyt wiele sobie obiecywałeś i zamiast działać, czekałeś na końcowy efekt z założonymi rękami. Kłopoty w sprawach młodzieżowych? Nie obwiniaj za to wyłącznie siebie. Usuń jednak przyczyny, które stanowiła podłoże konfliktu. Nie wracaj myślami do spraw, które dawno przebrzmiały.

WAGA (24.IX. – 23.X.)

Nie buduj zamków na lodzie, bo na własnej skórze odczujesz przykre tego skutki w pracy zawodowej i w życiu prywatnym. Twoje stałe postępy w pracy zawodowej są możliwe. Musisz jednak być realistą i mierzyć swe siły na zamiary, a nie odwrotnie. Flirt, który marzy się niektórym z was, kryje w sobie niebezpieczeństwo zerwania obecnych więzów małżeńskich.

SKORPION (24.X. – 22.XI.)

Nie zwlekaj z podjęciem natychmiastowej decyzji. Wizyta u lekarza jest niezbędna. Nie przejmuj się tym, iż w pracy zawodowej nie wszyscy podzielają twój punkt widzenia na rozwiązanie pewnej spornej sprawy. Okres sprzyjający do załatwienia wszystkich spraw urzędowych. Nieporozumienia natury prawnej musisz jednak wyjaśnić przy pomocy radcy prawnego.

STRZELEC (23.XI. – 21.XII.)

Twój optymizm podziała ożywiająco na zaniedbane nieco stosunki z przyjaciółmi. Bardziej starannie pielęgnuj i umacniaj swoje interesy prywatne. W sferze spraw prywatnych masz jak najlepsze zamiary, a jednak nie realizujesz ich w sposób planowy. Brak ci cierpliwości. Miła niespodzianka poprawi w tych dniach twój nie najlepszy nastrój.

http://sbc.wbp.kielce.pl/